

HABILITACJE W DZIEDZINIE FILOZOFII (1995)

WYKAZ

1. Wojciech Chudy: *Rozwój filozofowania a „pułapka refleksji”*. *Filozofia refleksji i próby jej przezwyciężenia*. Katolicki Uniwersytet Lubelski.
2. Józef Czerkawski: *Filozofia czystej wiadomości*. Uniwersytet Warszawski.
3. Ignacy Stanisław Fiut *Filozofia ewolucyjna K. Z. Lorenza*. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.
4. Adam Grobler: *Prawda i racjonalność naukowa*. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.
5. Jacek Hawranek: *Aspekty algebraiczne systemu modalnego Gödla-Löba*. Uniwersytet Wrocławski.
6. Edward Jeliński: *Myśl a rzeczywistość. O pewnych osobliwościach polskiej myśli socjalistycznej*. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.
7. Leszek Koczanowicz: *Jednostka — Działanie — Społeczność. Koncepcja jej roli w filozofii amerykańskiego pragmatyzmu*. Uniwersytet Wrocławski.
8. Ludwik Kostro: *Alberta Einsteina koncepcja eteru relatywistycznego. Jej historia, sens fizyczny i uwarunkowania filozoficzne*. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.
9. Marek Kozłowski: *Encyklopedia kapitału w zarysie*. Uniwersytet Łódzki.
10. Anna Lewicka-Strzałęcka: *Postawy praktyczne. Teoretyczne i empiryczne determinanty orientacji sprawnościowych*. IFiS PAN.
11. Sławoj Olczyk: *Epistemologiczny status relatywizmu poznawczego*. Uniwersytet Łódzki.
12. Lech Ostasz: *Pojęcie potencjalności*. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.
13. Andrzej Pluta: *Kultura i kształcenie. Próba kulturoznawczego odniesienia do koncepcji dydaktyki krytycznej Sergiusza Hessena*. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.
14. Andrzej Przyłbski: *W poszukiwaniu królestwa filozofii. Z dziejów neokantyzmu badawczego*. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.
15. Danuta Sobczyk-Ska: *Sztuka badań eksperymentalnych. Z zagadnień filozofii i metodologii eksperymentu naukowego*. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.
16. Kazimierz Szewczyk: *Biologia i sena. Studium witalizmu Jacoba von Uexküllera*. Uniwersytet Łódzki.

AUTOREFERATY

WOJCIECH CHUDY:

ROZWÓJ FILOZOFOWANIA A „PUŁAPKA REFLEKSJI”

Filozofia refleksji i próby jej przewyciężenia

(Katolicki Uniwersytet Lubelski)

Tematem rozprawy są filozoficzne dzieje refleksji. Główną funkcją refleksji jako źródła poznania jest ujmowanie lub tylko uwiadomianie sobie przez umysł ludzki własnych aktów w aspekcie ich istnienia, zawartości, struktury i przebiegu. Funkcja ta obejmuje również zakres samej refleksji, co stanowi o cesze samozwrotności, a bodaj najważniejszą z cech epistemologicznych tej władzy poznawczej. Funkcjom tym odpowiadają dwa najistotniejsze wymiary filozoficznej refleksji. Pierwszy to wymiar metaprzeciwny i metateoretyczny. Refleksja rozciąga się tu—konstruuje i odpowiada na pytania—od pola introspekcji psychologicznej, poprzez teoretyczno-poznawcze, fenomenologiczne lub transcendentne uświadomienie aktów wiadomości, a po systemy metanauki. Drugi najważniejszy wymiar to wymiar jednoosobowy ludzkiej refleksji. Refleksja jest tu samozwrotnym i samoujawniającym się (w przejawianiu) podłożem wszystkich wiadomych aktów człowieka. Szczególnie istotną rolę w tym wymiarze pełni postać refleksji nieaktowej, towarzyszącej (w późniejszej scholastyce nosiła ona nazwę *reflexio in actu exercito*). Rozstrzygnięcia epistemologiczne lub metodologiczne na poziomie refleksji owocują konsekwencjami antropologiczno-filozoficznymi, aksjologicznymi i etycznymi.

Rozprawa nawiązuje do problemu zasygnalizowanego w rozprawie doktorskiej (*Refleksja a poznanie bytu*, rok wyd. 1984): rzeczonemu problemowi „polega na pogrąbieniu się refleksji tego samego umysłu we własnej immanencji” (s. 11). Charakterystycznym dla refleksji iteratywnością (spiętrzaniem się w nieskończoność aktów refleksji nad sobą) powoduje, iż brak odniesienia refleksji do elementu transcendentnego, pozarefleksyjnego—ogranicza znacznie perspektywę poznawczą tego dyskursu: kolejne „przeobrażenia” refleksji wiodą w głąb wiadomości, w obrębie której budowany jest system odniesień i uzasadnień poznawczych. Intelkt w tym procesie traci oparcie poznawcze w rzeczywistości transcendentnej, zewnętrzną wobec wiadomości, i jest pozostawiony epistemologicznie „samemu sobie”. Na tym polega tytułowa w tej pracy „pułapka refleksji”.

Ową prawidłowość ujawnia w „mikroskali” jednostkowego podmiotu poznającego, natomiast w „makroskali” dziejów metody filozofowania. Prezentowana rozprawa sytuująca się w dziedzinie filozofii poznania filozoficznego (z pewnymi elementami historii filozofii poznania filozoficznego), realizuje zadanie rekonstrukcji rozwoju metody refleksyjnej na przestrzeni dziejów filozofii oraz ukazania owej metafizycznej nieuchronności „pułapki refleksji” odnośnie do jednego z centralnych nurtów filozofii. Istotną rolę w interpretacji różnic metod filozoficznych, zwanych z pewnymi podstawowymi wyborami metodologiczno-epistemologicznymi (typu: podmiotowo albo przedmiotowo), odgrywa powstanie paradygmatu. W pracy ten paradygmat zostaje zdefiniowany w odniesieniu do Th. S. Kuhna jako standardowy wzorzec pracy filozoficznej obejmujący cały zbiór pojęć

wych, metodologicznych, epistemologicznych i metafizycznych ustale ; jego wybór zakłada uzasadnienie racjonalne, w tym metodologiczne, opieraj ce si na racjach logicznopoznawczych. „Logika rozwoju filozofowania”, któr rozprawa rekonstruuje, jest logik pewnych rozstrzygni metodologicznych i teoriopoznawczych, rodzajem teorii konsekwencji metodologicznych, zgodnie z któr filozof uznaj cy pewne przesłanki formalne i merytoryczne zostaje zobligowany do respektowania okre lonych ram filozofowania. Problem refleksji sytuuje si w centrum jednego z najwa niejszych, „wiecznych” zagadnie filozofii, którym jest zagadnienie jedno - ci bytu i my lenia. Znalazło ono swój wyraz w dwu postawach metodologicznych, które w tej pracy nosz nazwy postawy (paradygmatu) klasycznego i refleksyjnego. Poj cia podstawowe dla tych postaw to byt i refleksja.

Postawa klasyczna (omawiana w cz. zatytułowanej: *Refleksja w perspektywie bytu—prymat esse*), wynika z nastawienia przedmiotowego w filozofowaniu. Umysł filozofuj cy uznaje pierwsze stwo bytu. Byt istnieje (oraz narzuca si intelektowi) przed jakimkolwiek okre leniem wyst puj cym w polu wiadomo ci. Otwarto na byt, na jego transcendencj , obiektywno i aspekt istnienia definiuje — zarówno ontologicznie jak i epistemologicznie—intelekt wraz z jego zdolno ci do autorefleksji. W punkcie wyj cia filozofowania zostaje ukonstytuowana, zdeterminowana samym bytem, jedno bytu i my lenia. Jedno ta w dalszym toku poznania, zachowuj cego bez wyj tku prymat aspektu przedmiotowego, powraca— przy istotnym współdziale teorii prawdy oraz teorii analogii — jako jedno wyja niona metafizycznie przez Ipsum Esse. Koncepcja ta opiera si na my li Tomasa z Akwinu, w którego systemie refleksja stanowi poj cie istotnie wtórne w porz dku uzasadniania. Pełni ono jednak wa ne funkcje. Warunkuje poznanie prawdy, słu y uj ciu jedno ci Ja osobowego, a zwłaszcza prze yciu jego istnienia, umo liwia wyja nienie poznania rzeczy jednostkowych itp. Jednak e wymiar bytu jest pierwszy. „Actus cognoscuntur ex objecto” — to twierdzenie Tomasa wyra a przedmiotow filozofi poznania i miejsce w niej refleksji. Paradygmat ten reprezentowany jest przez kontynuatorów my li Akwinaty (neoscholastyka, neotomizm), spośród których omawia si w niniejszej rozprawie Jacquesa Maritaina, Mieczysława A. Kr pca i Karola Wojtył .

Druga postawa refleksyjna, zapocz tkowana została wraz z *cogito* Descartesa. Odt d my lenie zmieniło punkt wyj cia, a co z tym si wi e, sposób deskrypcji, analizy i uzasadniania. Na pocz tku znalazła si refleksja: *cogito me cogitare*. Racj dostateczn i zasad wyja niania filozoficznego stała si okre lono , czyli to, co dane w polu wiadomo ci, w tym tak e dane refleksyjne czyli sposób tego dania. Rozwojowi tak zapocz tkowanego paradygmatu po wi cona jest cz. II — centralna w niniejszej pracy — zatytułowana: *Byt w perspektywie refleksji—prymat okre lono ci*. Głównym zadaniem tej cz ci, a poniekd całej rozprawy, jest prze ledzenie poszczególnych etapów krystalizacji, utrwalania si , a nast pnie swoistego samokwestionowania i na koniec autodestrukcji paradygmatu refleksyjnego. Szukaj c zasady jedno ci tylko w płaszczy nie podmiotu my lenia, filozofowanie „zsuwa” si coraz gł biej w warstwy refleksji, wyst puj cej w formie idei (u Spinozy i Leibniza), przygotowanej epistemologicznie (przez krytyk Locke’a i Hume’a) sfery transcendentalnej (u Kanta), absolutnego Ja (u Fichtego) itd. Formuła zupełnie ci filozo-

licznej, która miałaby zrealizować intelekt w oparciu o swoje własne zdolności (w tym przede wszystkim zdolność do samozwrotności) i swój własny zawrót, okazuje się nierealizowalna. Cecha immanentyzmu, która w istocie charakteryzuje całą filozofię spod znaku refleksji, owocuje albo niekonsekwencjami metodologicznymi w łonie poszczególnych rozważań, albo prowadzi umysł filozofujący do nieprzewidywalnych aporii. Filozofia Hegla, bardzo konsekwentnie realizująca paradygmat refleksyjny, zamyka cały ten nurt. Chcąc nadal afirmować jedno samego myślenia i wszystkiego, co istnieje—filozof musi doprowadzić do destrukcji refleksji i tym samym proklamować jak postać skrajnie filozoficzną (idealizm ontyczny, immanentyzm poznawczy, też wolność arbitralnej itp.). Paradygmat refleksyjny znosi w filozofii Hegla samego siebie.

Logiczne konsekwencje tego paradygmatu objawia system Hegla, w którym istota bytu jest refleksją b d c czysto negatywną. Granic refleksji jest—Nic. Bytowo — to czysty ruch nie różniący się w płaszczyźnie określenia od nicości. Antropocentryczny wiek XX wprowadził te zasady na płaszczyznę subiektywną (uczynił to ostatecznie Sartre i d. Ladami Rousseau i Kanta). Analizy zamieszczone w r. II, 3 po wi conym filozofii Kanta s próbę przedłożenia, jak u myśliciela z Królewca dopełnia się epistemologiczna zasada refleksji i jak jedyną limitacją refleksji w planie ludzkiego intelektu stanowi wtedy wolność — b d ca w istocie zaprzeczeniem wszelkiego ograniczenia. Sartre'a koncepcja wolności negatywnej stanowi cisłe uzasadnienie filozoficzne skrajnie liberalistycznej wizji człowieka wraz z jego „wolności -od”: od norm moralnych i społecznych, od wartości antropologicznych, wreszcie — od bytu. Jedyną cechą definicyjną osoby afirmowanej w tej opcji jest wolność, która — to sama z czystą mocą kreacji przez osobę siebie samej i rzeczywistości jej otaczającej — stanowi odwzorowanie antropologicznej istoty bytu, do której doszedł Hegel. Ukazanie różnic, jakie uwidoczniły się w dziejach filozofowania pomiędzy dwoma paradygmatami—w przesłankach, interpretacjach i konsekwencjach—stanowi pierwszy generalny wynik badań tej pracy.

Drugi wniosek, którego uzasadnienie zawiera tok dyskursu rozprawy, dotyczy oceny metateoretycznej dwóch paradygmatów. Paradygmat klasyczny jest nadal otwarty na modyfikacje, uzupełnienia czy translacje na język i problemy filozofii współczesnej. Paradygmat refleksyjny, już ze względu na swoje immanentne cechy objawiane sukcesywnie w kolejnych egzemplifikacjach w trakcie dziejów, już to ze względu na swoje konsekwencje intelektualne, moralne czy kulturowe — wykazał na przestrzeni wieków swoją nieefektywność w aspekcie głównych celów filozofowania. W pracy wykazuje się nieefektywność paradygmatu refleksyjnego w sensie wyczerpania się jego możliwości rozwoju twórczego bez zaspokojenia podstawowych oczekiwań merytorycznych, jakie wywołał. R. , 6 zatytułowany *Od cogito do spekulacji* ukazuje, jak filozofowanie oparte na refleksyjnym punkcie wyjścia przeszło całą swoją drogę metodologicznie: od początku do końca. Formalnie i merytorycznie filozofia refleksji po Heglu nie jest w stanie już rozwijać zawartych w niej możliwości wyjścia.

Wśród tych filozofów, którzy w wiekach XIX i XX pozostali przy paradygmacie refleksyjnym filozofowania, znajdują się tacy, których nazwa trzeba prekursorem paradygmatów postrefleksyjnych. Po wi cony im jest r.: *Otwartość his-*

torycznofilozoficzna problematyki refleksji. Wyrastaj c z tradycji refleksyjnej filozofowie ci (omówione zostały pogl dy E. Husserla, M. Heideggera i J. Derridy) wyra aj krytyk ograniczono ci poznawczej, jak niesie ze sob postawa refleksyjna, i d do jej przewyci enia. Analiza ich pogl dów, zwłaszcza odno nie do podstaw epistemologicznych tzw. punktów granicznych refleksji, wskazuje na nowe kierunki, w które transformuje filozofia refleksji. Metodologia ich rozwa a oraz tezy formułowane przez nich odno nie do dziedziny refleksji, pozwalaj mówi o dalszym ci gu dziejów filozofowania w skonstruowanym w trakcie rozwoju rozprawy porz dku refleksji. Trzeci okres tak scharakteryzowanych pogl dów dziejów filozofowania, to okres, który nale ałoby okre li jako etap przewyci enia filozofii refleksji. M. in. cały problem tak zwanej filozofii modernizmu i jej sporu z my l postmodernistyczn jest przenikni ty odniesieniem do teorii refleksji, a w szczególno ci do jej aspektu samozwrotno ci (np. wiadomo ci lub j zyka).

Rozpraw zamyka r.: *Otwarto merytoryczna problematyki refleksji*, przedstawiaj cy perspektywy namysłu nad refleksj w nurcie filozofii klasycznej.

ADAM GROBLER:
PRAWDA I RACJONALNO NAUKOWA
(Uniwersytet Jagiello ski)

Przedmiotem rozprawy jest zagadnienie racjonalno ci wyboru celów poznawczych nauki. Rozprawa składa si z sze ciu rozdziałów. W r. I pt. *Racjonalno a cel nauki* autor dowodzi, e teoria racjonalno ci naukowej nie mo e ogranicza si do metodologii. Analiza dwudziestowiecznych uj kwestii celu nauki — Nagla, Poppera, Kuhna, Feyerabenda, Lakatosa, Sneed-Stegmüllera, Laudana, mocnego programu socjologii wiedzy — prowadzi do wniosku, e idea prawdy jest niezbdna do usuni cia rozmaitych luk współczesnych teorii racjonalno ci naukowej.

R. II pt *Prawda, znaczenie i rozwój wiedzy* dotyczy kwestii niejasno ci samej idei prawdy. Autor odrzuca antyrealizm Dummetta jako przesadn reakcj na nadmierny optymizm Poppera i Davidsona co do mocy wyja niaj cej teorii prawdy Tarskiego. Dowodzi, e zast pienie w teorii znaczenia poj cia prawdy poj ciami słusznymi stwierdzalnie ci prowadzi do konsekwencji niezgodnych z podstawowymi ustaleniami współczesnej filozofii nauki i podwa aj cych zwykł praktyk indukcyjn . Proponuje alternatywn , tzn. dynamiczn teori prawdy i znaczenia. Ł czy ona pomysł Tarskiego definiowania prawdy w kategoriach spełniania formuł j zyka w modelu z ide rozwoju j zyka, i stosownych do niego przemian hipotetycznego typu modeli j zyka, pod naciskiem presji poznawczych. Przemiany te s opisane jako próby przywrócenia tzw. wydolno ci opisowej j zyka w obliczu niewygodnych danych empirycznych (w przypadkach, w których nie wystarcza rewizja wiedzy podstawowej [*background knowledge*] lub udoskonalenie technik eksperymentalnych). Metaj zykowa hipoteza wydolno ci opisowej okre lonego j zyka nauki jest równowa na koniunkcji falsyfikowalnych presupozycji, w my l których dowolne zdanie j zyka przedmiotowego jest prawdziwe lub fałszywe. W ten sposób zamiast odrzuca zasad wyl czonego rodka, jak Dummett, i przyjmuwa logik intuicjo-

nistyczn , autor proponuje zało y mechanizm rewizji j zyka w celu zachowania dwuwarto ciow i przyj logik presupozycji. D enie do prawdy jest przedstawione jako dwuwymiarowy proces kumulatywnego wzrostu wiedzy w ramach Ustalonego j zyka oraz przemian (doskonalenia) samego j zyka pod naciskiem presji poznawczych. Zdaniem autora, dynamiczna teoria prawdy i znaczenia jest bardziej atrakcyjna od współczesnych koncepcji prawdopodobienia [*verisimilitude, truth-likeness*]. Ponadto, ma ona interesuj ce zastosowanie do uporczywych problemów zwi zanych z przemianami nauki: niewspółmierno ci teorii, pluralizmu teoretycznego, anarchizmu epistemologicznego, racjonalno ci odroczonej.

R. III pt *Empiryzm* zawiera dyskusj propozycji van Fraassena, a eby zast pi cel prawdy słabszym celem adekwatno ci empirycznej. Autor dowodzi, e rozró nienie van Fraassena obserwacyjne — nieobserwacyjne jest zniekształcon i bł dn wersj tradycyjnego rozró nienia empiryczne-metafizyczne lub testowalne-nietestowalne. Spór mi dzy realizmem a antyrealizmem jest przedstawiony jako spór o granice idealizacji podmiotu poznaj cego. Zdaniem autora, granice te mo na, bez pogwałcenia zasad empiryzmu, przesuwac tak dalece, jak na to pozwala teoria obserwacji Shapere'a.

W r. IV pt *Instrumentalizm matematyczny* autor bada granice realizmu naukowego, tj. zastosowania idei prawdy do poznania naukowego (w odró nieniu od poznania matematycznego lub metafizycznego, je eli jest co takiego). W wyniku dalszej analizy idei równowa no ci empirycznej teorii, rozpocz tej w poprzednim rozdziale, autor formuluje tez instrumentalizmu matematycznego. Głosi ona, e aparat matematyczny teorii naukowych jest rodkiem reprezentacji, a nie jej składnikiem. Własno ci przedmiotów matematycznych, np. ci gło , nie maj reprezentowa niczego rzeczywistego, a ka dy fragment lub aspekt rzeczywisto ci mo e mie matematycznie ró ne, lecz poznawczo równowa ne reprezentacje. Autor dokonuje porówna swojej tezy z realizmem wewn trznym Putnama, klasycznym konwencjonalizmem oraz stanowiskiem Hackinga.

R. V pt *Prostota i wyja nianie* zawiera analiz tych poj . Autor dowodzi ich zwi zków z ide prawdy, na przekór pogl dom o nieepistemicznej, czysto pragmatycznej warto ci prostoty i mocy wyja niaj cej. Mimo wieloznaczno ci poj cia prostoty mo na wyró ni jej formy zwi zane ze stopniem testowalno ci, czyli skuteczno ci w zmierzaniu do prawdy. Inne formy prostoty okazuj si zwi zane z idealizacjami, które z kolei zakładaj pewne presupozycje dotycz ce wydolno ci opisowej rozpatrywanego j zyka. Tego rodzaju prostota sprzyja udoskonalaniu j zyka w kierunku omówionym w r. II. Nast pnie autor dowodzi, e idea wyja niania ma zasadnicze znaczenie dla zrozumienia zwykłej praktyki indukcyjnej. Przyjmuj c koncepcje wyja niania kontrastowego, wysuni te przez van Fraassena i Liptona, autor uzupełnia je o kryteria „zgrabno ci” [*loveliness*] czyli „lepiej ci” wyja niania. W ten sposób zasada „wnioskowania do najlepszego wyja niania” [*inference to the best explanation*] z pustego sloganu staje si regułą racjonalnego wyboru mi dzy — opisanymi w r. II — alternatywnymi reakcjami na naciski poznawcze w procesie d enia do prawdy.

Ostatni rozdział pt *Wyja nianie sukcesu nauki* zawiera dyskusj tzw. ostatecznego argumentu na korzy realizmu. Autor twierdzi, e d enie do prawdy,

w sensie opisanym w r. , jest najlepszym wyjaśnieniem, w sensie opisanym w r. V sukcesu nauki. W szczególności, jest lepszym wyjaśnieniem od zaproponowanego przez van Fraassena wyjaśnienia pseudo-darwinowskiego. Przede wszystkim dlatego, że wyjaśnienie roli wzajemnych związków między teoriami naukowymi, zwłaszcza relacji presupozycji, w procesie oceny ich wartości poznawczej.

W sumie rozprawa przedstawia argument na korzyść umiarkowanego realizmu naukowego, połączonego z instrumentalizmem matematycznym. Tego typu realizm pozwala przezwyciężyć argumenty sceptyczne właściwe różnym formom antyrealizmu, a zarazem uniknąć dogmatycznych elementów innych wersji realizmu.

EDWARD JELIŃSKI:
MYŚLI O RZECZYWISTOŚCI
O pewnych osobliwościach polskiej myśli socjalistycznej
w II Rzeczypospolitej
 (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Autor rozprawy podjął się rekonstrukcji poglądów teoretyków i praktyków polskiego obozu socjalistycznego w okresie międzywojennym. Pisząc o myśli socjalistycznej miał na uwadze poglądy tych ludzi, którzy bądź to przynależeli organizacyjnie do ruchu (partii) socjalistycznego, bądź to głosili poglądy niezgodne z podstawowymi zasadami socjalizmu polskiego (dotyczyło to zwłaszcza zasad reformizmu i realizmu w postępowaniu i ocenie zjawisk życia społeczno-politycznego). Ramy chronologiczne pracy wyznacza okres II Rzeczypospolitej i nie wymaga to specjalnego uzasadnienia. Można tylko dodać, że autor wychodził w poszczególnych częściach poza ten okres. Dotyczyło to zwłaszcza lat sprzed 1918 r. Podyktowane było to pewnie głosem poglądów przedstawicieli socjalizmu polskiego związanych z problemami poruszonymi w pracy.

Autor dokonał oceny literatury przedmiotu, wskazując na jej znaczenie pod względem prezentowanych treści, oceny wydarzeń i poglądów. W jego przekonaniu w literaturze zdecydowanie przeważa prezentacja działalności politycznej struktur organizacyjnych socjalizmu polskiego. Analiza poglądów teoretyczno-filozoficznych w historiografii ma charakter fragmentaryczny i wybiórczy. Było to m.in. konsekwencją niezbyt imponującego dorobku teoretycznego socjalistów polskich, na co sami oni wskazywali (np. M. Niedziałkowski). Ale nie tylko. Zdaniem autora, taki stan rzeczy w polskiej historiografii miał swoje uzasadnienie w warunkach pozamerytorycznych. Biorąc to pod uwagę, autor zaprezentował dorobek teoretyczno-filozoficzny socjalistów polskich poprzez ich odniesienie do myśli Marksa i marksizmu, uwzględniając przede wszystkim poglądy socjalistów mniej znanych. Koncentrowali oni swą uwagę głównie na problematyce społeczeństwa, jego genezy i istoty przemian społecznych. W tym kontekście pozostawała ich ocena marksizmu jako jednej z wielu propozycji teoretycznych, filozoficzno-społecznych, funkcjonujących w obrębie różnych środowisk naukowo-filozoficznych, społeczno-politycznych.

Polska myśl socjalistyczna występowała przeciw providencjalistycznemu charakterowi teorii marksizmu. Dyskusyjnym pozostawał problem: czy marksizm jest

doktryn filozoficzn , czy polityczn , czy te ekonomiczno-społeczne ? Kontrowersyjnym pozostawało zagadnienie relacji materializmu historycznego do materializmu filozoficznego. Przy ocenie materializmu historycznego, obok stanowiska jednoznacznej krytyki negatywnej (Z. Gross), istniał dylemat, jak go zakwalifikować : czy jako teori społeczno-historyczn , czy jako propozycj metodologiczn w eksplikacji procesu dziejowego (M. Niedziałkowski)? Oprócz tego podnoszono jednostronno materializmu historycznego, jego niejednoznaczno kategoriałn , zbyt ni formalizm powi zany z cech ogólnoci. Materializm historyczny w analizie zjawisk społecznych nie doceniał znaczenia czynników subiektywnych. Wszystkie te cechy były konsekwencj ogólnej opinii funkcjonujcej w tradycji socjalistycznej z przełomu XIX i XX w., zgodnie z któr marksizm był teori ekonomiczn i socjologiczn , wyzbyt tez filozoficznych. Generalnie, w opinii socjalistów polskich, marksizm pozostawał jako jeden z wielu, jako konsekwentny kierunek w historii myli społecznej.

Postawa krytyczno-autonomiczna wobec marksizmu, otwarto na inne kierunki myli społeczno-filozoficznej, pozwoliły socjalistom polskim formułować poglądy w płaszczyźnie politycznej, oparte na zasadach reformizmu i realizmu. Owe zasady legły u podstaw analizy i oceny zjawisk społeczno-politycznych. Dodatkowo, socjaliści polscy nie ustrzegli się istniejącego pokoleniowego przekonania o linearnym wymiarze postępu społecznego, przekonania mającego związek ze scjentystyczną recepcją marksizmu. Stąd wielotkwa ocena formacji kapitalistycznej. Autor rozprawy zwraca uwagę na panujące w środowisku socjalistycznym przekonanie o konieczności zmian w kapitalizmie, będące konsekwencją występujących kryzysów społeczno-ekonomicznych. Nie znaczy to, iż było ono równoznaczne z tezą o krachu kapitalizmu. wiadomo tego rozróżnienia istniała w myli socjalistycznej. Warto te odnotować, że socjalistom polskim nie obce było twierdzenie, zgodnie z którym immanentny cech kapitalizmu była ciągła polaryzacja społeczeństwa, zmierzająca do wyrażenia kształtowania się dwóch grup społecznych o przeciwstawnych interesach (S. Mendelson, K. Kelles-Krauz). Niezależnie od tej koncepcji dychotomicznego modelu społeczeństwa klasowego, koncepcji o proveniencji marksistowskiej, w środowisku socjalistycznym funkcjonowała „pluralistyczna koncepcja klas”, w której podkreślano rolę i znaczenie inteligencji jako siły opinotwórczej i kierowniczej (Grossowie, S. Chudoba i inni).

Jednym z kluczowych zagadnień w polskiej, a także europejskiej myli socjalistycznej, pozostawał problem demokracji. Socjaliści polscy mniej miejsca poświęcali jego rozwiązaniu teoretycznym, zaś zdecydowanie więcej — rozwiązaniu praktycznym, sprowadzając się do szczegółowych kwestii funkcjonowania instytucji demokratycznych. Istotne znaczenie odgrywała tutaj demokracja parlamentarna, nie będąca — jak to pisał M. Niedziałkowski — „teorią idealną”, ale stanowiąca wypadkową interesów społeczeństwa i jednostki. Reprezentujące różne formy demokracji, socjaliści próbowali rozwiązać dylemat rzędowy — rządzeni, państwo (władza) — społeczeństwo — jednostka. Dylemat, z którym nierozdzielnie jest powiązane zagadnienie wolności, równości i sprawiedliwości społecznej. Autor rozprawy zwraca uwagę, iż przedstawiciele myli socjalistycznej, prezentując pozytywne demokracji (jako teorii i praktyki), zbyt mało akcentowali jej wady i zagrożenia, jakie ze

sob niosła. Chocia nie nale y zapomina o przestroгах cho by M. Niedziałkowskiego czy I. Daszyskiego.

Wi kszo socjalistów traktowała zagadnienie demokracji jako warunek *sine qua non* socjalizmu. Problematyka socjalizmu, b d ca przedmiotem trzeciej cz ci pracy, jest jakby konsekwencj wywodów w cz ci pierwszej i drugiej, tzn. tłumaczy jakby — w perspektywie czasowej (przyszło ci) — ustalenia teoretyczno-filozoficzne (krytyczny stosunek do marksizmu) oraz ocen tera niejszo ci (tzn. rzeczywisto ci kapitalistycznej i jej form organizacyjnych). W dziejach my li socjalistycznej, ale i nie tylko, mo na generalnie wyodr bni dwa zakresy znaczeniowe terminu socjalizm: 1. Jako propozycja teoretyczna (ideowo-aksjologiczna); 2. Jako praktyka społeczno-polityczna (rzeczywisto społeczna osadzona w okre lonej perspektywie czasowo-przestrzennej). Podział ten wi zał si z zagadnieniem genezy socjalizmu, które wyja niano dwojako: 1. Stanowisko ahistoryczne — identyfikuj ce socjalizm z porz dkiem moralnym, sfer warto ci; 2. Stanowisko historyczne — traktuj ce socjalizm jako okre lony porz dek fizyczny, jako sfer faktów, b d c koniecznym rezultatem procesu dziejowego (zjawisk społeczno-ekonomicznych i politycznych zachodz cych w kapitalizmie).

Socjalizm, jako postulowany model społecze stwa, w sposób syntetyczny wyra ał pewn hierarchi warto ci politycznych, w ród których socjali ci polscy wymieniali sprawiedliwo , równo społeczn , wolno , solidarno (pomoc wzajemn). Du o uwagi po wi cali wolno ci, b d cej naturaln potrzeb człowieka-jednostki. Przez pryzmat wolno ci patrzano na kwesti niepodległo ci i demokracji. Idee sprawiedliwo ci i równo ci społecznej ł czyli cz sto z zagadnieniem uspołecznienia sfery ycia ekonomicznego, ze zmian typu własno ci. Dla wielu, własno społeczna (jako społeczne dysponowanie rodkami produkcji — maj tkiem), była warunkiem koniecznym transformacji struktur społeczno-ekonomicznych. Jej urzeczywistnienie ł czono ze sfer polityczn , z pa stwem jako osi , wokół której miało si realizowa „uspołecznienie” (pa stwo nie jako podmiot własno ci, lecz jako czynnik polityczny ułatwiaj cy przemian własno ciow). Nie znaczy to, e w polskiej my li socjalistycznej nie było przeciwników uspołecznienia (np. D. Gross, Z. uławski, H. Diamand).

Rozwaa nia wokół socjalizmu pozwalaj na dokonanie podziału polskiej my li socjalistycznej na dwa nurty! 1. Niepodległo ciowo-pa stwowy, zapocz tkowany przez B. Limanowskiego, oraz 2. Etyczno-humanistyczny, zwi zany z my l E. Abramowskiego, a pó niej braci Grossów, S. Kempnera, B. Siwika, J. Strzeleckiego. Zdaj c sobie spraw z pewnej umowno ci tego podziału, autor podkre la, e ten drugi nurt eksponował i wzbogacał zwłaszcza w tek antropologiczny, czyni c człowieka-jednostk zasadniczym przedmiotem swego zainteresowania. W jednostce ludzkiej upatrywano spełnienie moralnej misji ogólnoludzkiej, urzeczywistnienie formuły humanistycznych stosunków mi dzy lud mi.

Autor zwraca uwag na zbie no w europejskiej (zwłaszcza austriackiej i niemieckiej) i polskiej my li socjalistycznej w ocenie relacji socjalizm — pa stwo — demokracja. Podkre la, e socjali ci polscy eksponowali bardziej w swoich pogl dach w tek niepodległo ciowy, co było uwarunkowane tradycj historyczn , „korenieniami” socjalizmu polskiego.

LUDWIK KOSTRO:

ALBERTA EINSTEINA KONCEPCJA ETERU RELATYWISTYCZNEGO

Jej historia, sens fizyczny i uwarunkowania filozoficzne

(Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Albert Einstein uchodzi w opinii wi kszo ci fizyków i filozofów za tego, który z fizyki usun ł poj cie eteru, tj. o rodka wypełniaj cego przestrze lub z ni uto samianego, słu cego do wyja nienia przekazywania oddziaływa elektromagnetycznych, grawitacyjnych itp. Tak opini rozpowszechniaj podr czniki fizyki i filozofii, encyklopedie, ksi ki i artykuły naukowe i popularnonaukowe. Jednak ten pogl d nie oddaje w pełni prawdy historycznej, a nawet j w pewnej mierze zniekształca. Bowiem poj cie eteru zyskuj c now tre pocz wszy od 1916 roku, znalazło w teorii wzgl dno ci, propagowanej i rozwijanej przez samego Einsteina, nowe i interesuj ce zastosowanie. Ten fakt bywał podkre lany przez niego samego. Jeszcze w 1938 roku (tj. 21 lat po wprowadzeniu nowego poj cia eteru), napisał wraz z L. Infeldem: „Nadal mo emy u ywa słowa «eter», ale tylko dla wyra enia fizycznych własno ci przestrzeni. Słowo to wiele razy w dziejach nauki zmieniało swe znaczenie (...). Dalsz jego histori , bynajmniej w aden sposób nie sko czon , znajdujemy w teorii wzgl dno ci” (A. Einstein, L. Infeld: *Physik als Abenteuer der Erkenntnis*. Leiden, 1938, s. 99).

Jednak prawd jest to, e Einstein, pocz wszy od 1905 roku a do swej mierci, odrzucał istnienie eteru w znaczeniu fizyki dziewi tnastowiecznej i pod tym wzgl dem racj maj ci, którzy twierdz , e Einstein usun ł poj cie eteru z fizyki. Wszystkie modele eteru fizyki dziewi tnastowiecznej miały jedn cech wspóln , wyró niały jeden układ odniesienia, układ eteru. W 1905 r. Einstein odrzucił wszystkie te modele eteru, poniewa gwałciły one jego szczególń zasad wzgl dno ci, według której wszystkie układy inercjalne s równowa ne dla formułowania praw przyrody i dlatego nie mo na wyró ni adnego z nich. Po sformułowaniu ogólnej teorii wzgl dno ci (OTW) — co ostatecznie dokonało si w 1916 r. — wprowadzaj cej ogóln zasad wzgl dno ci głoś c , e bez wyj tku wszystkie układy współrz dnych s równowa ne dla formułowania praw przyrody, tym bardziej był przekonany, e nale y odrzuci wszystkie dotychczasowe modele eteru. W tym czasie do cz sto koresponduj c z holenderskim fizykiem H. A. Lorentzem, zwolennikiem eteru, dochodzi jednak e do wniosku, e czasoprzestrze fizyczna według jego OTW posiada realne przymioty fizyczne opisywane matematycznie składowymi g_{mn} tensora metrycznego g^* i interpretowane w jego OTW jako potencjały grawitacyjne. To spowodowało, e uznał ponowne zmartwychwstanie eteru w fizyce, ale w nowej formie. Ten nowy eter jest to samy z czasoprzestrzeni i nie gwałci zasady wzgl dno ci. W li cie do Lorentza napisał: „Ale taka nowa teoria eteru nie naruszały ju zasady wzgl dno ci, poniewa stan g_{mn} =eter nie byłby stanem ciała sztywnego b d cego w niezale nym stanie ruchu, lecz stan ruchu byłby funkcj miejsca okrelonego przez procesy materialne” (A. Einstein: *List do H. A. Lorentza*, 17 czerwca 1916, EA 16-453). Celem rozprawy było opisanie historii pogl dów Einsteina na eter, w tym szcze- gólnie historii jego nowego eteru. Chodziło przy tym

szczególnie o ukazanie racji natury fizycznej i natury filozoficznej, które skłoniły Einsteina do odrzucenia eteru fizyki dziewiętnastowiecznej w 1905 r. i wprowadzenia nowego, relatywistycznego w 1916 r.

Praca składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy nosi tytuł: *Pogląd Einsteina dotyczący eteru przed 1905 rokiem*. Młody Einstein, będący pod koniec ubiegłego stulecia uczniem szkoły średniej, wierzył w istnienie eteru elastycznego, w którym wiatło rozchodzi się z różnymi prędkościami. Swe uczniowskie poglądy na eter przedstawił on w pracy *O badaniu stanu eteru w polu magnetycznym* (A. Einstein: *Über die Untersuchung des Ätherzustandes im magnetischen Felde*. PhB, 27, 1971, s. 390-391), napisanej w 1894 lub w 1895 r. Takie jako student Politechniki w Zurychu, w początkowym okresie był przekonany o istnieniu eteru. W jego umyśle rodziły się różne pomysły aparatury, za pomocą której można by wykryć ruch Ziemi względem eteru. Pisał o tym do swego przyjaciela Grossmanna i mówił o tych pomysłach podczas wykładów w Kyoto w Japonii. Pod koniec swych studiów fizycznych zwątpił jednak w istnienie eteru i przestał przynosić eterowi wiatło. Pisał o tym do swej narzeczonej Milevy Marii.

Tytuł drugiego rozdziału brzmi: *Einstein przeczył istnieniu eteru (1905-1916)*. Gdy Einstein formułował swą szczególną teorię względności (STW), interesowna dla niego była jedynie koncepcja eteru Lorentza. Wszystkie inne koncepcje uznał za przestarzałe. Eter Lorentza, charakteryzujący się idealnym spoczynkiem, wyróżniał szczególnie mocno jeden z układów odniesienia. Był to uprzywilejowany układ odniesienia Lorentzowskiej teorii elektromagnetyzmu. W układzie tym wiatło posiadało swą podstawową prędkość. Z takim ujęciem elektromagnetyzmu Einstein nie mógł się pogodzić, gdyż jego zdaniem wprowadzało ono do fizyki pewnego rodzaju nieznośną asymetrię. Z jednej strony bowiem dla formułowania praw mechaniki wszystkie inercjalne układy odniesienia były równoważne, a z drugiej dla formułowania praw elektromagnetyzmu jeden z takich układów był wyróżniony. Był to układ spoczywający względem eteru. STW Einsteina, wprowadzając konsekwentnie zasady względności, usunął tę asymetrię, niosąc jednak z sobą uznanie tak i eteru Lorentza za coś zbyt technicznego. W ten sposób, u zarania swej działalności naukowej, Einstein rozpoczął okres, w którym w sposób bezwzględny odrzucił istnienie eteru. Okres ten—jak już wspomniano—trwał do roku 1916, tj. do chwili wprowadzenia nowej koncepcji eteru, co nastąpiło krótko po definitywnym sformułowaniu OTW. Historia sformułowania OTW rozpoczęła się w 1907 r. Niosła ona ze sobą stopniowe odkrywanie realnych przymiotów przestrzeni fizycznej (związanej w teorii względności z czasem), czego Einstein do 1916 r. nie dostrzegał. W ten nie wiadomy jeszcze przez Einsteina sposób zaczęła się rodzić nowa koncepcja eteru. Okres bezwzględnego odrzucenia istnienia eteru, a zarazem nie wiadomego budowania nowej jego koncepcji, został opisany w rozdziale drugim.

Rozdział trzeci nosi tytuł: *Einstein wprowadza nowe pojęcie eteru (1916-1924)*. Dyskusja listowa na temat OTW z broniącym uparczywie istnienia eteru Lorentzem, oraz polemika z fizykiem niemieckim Ph. Lenardem, antyrelatywistą i zarazem zagorzałym zwolennikiem eteru, uwiadomiła Einsteina, że w swojej OTW odkrył realne przymioty czasoprzestrzeni opisywane w jego teorii przez składowe tensora metrycznego g_{mn} . Wtedy dochodzi do przekonania, które wyraził

w następujących słowach: „Ponownie 'pusta' przestrzeń ukazała się jako obdarzona fizycznymi przymiotami, a nie widać jako fizycznie pusta, jak to się wydawało w STW. Możliwe na zatem powiedzcie, że w OTW eter na nowo zmartwychwstał, chociaż w bardziej wysublimowanej postaci. Eter OTW różni się od eteru dawnej optyki tym, że nie stanowi on adnego tworzywa w rozumieniu mechaniki. Nigdy nie może być zastosowane do niego pojęcie ruchu” (A. Einstein: Manuskrypt Morgana, 1920, EA 2070). Okres wprowadzenia i obszernego przedstawienia nowej koncepcji eteru trwał od 1918 do 1924 r.

Rozdział czwarty: *Dalsze losy Einsteinowskiej koncepcji eteru (1925-1955)*, ukazuje próby sformułowania przez Einsteina jednolitej relatywistycznej teorii pola. Czwierowymiarowe kontinuum czasoprzestrzenne, którego lokalne zachowanie metryczne opisuje składowe tensora metrycznego g_{mn} , nie zawierało w swej strukturze pól elektromagnetycznych, stanowiło bowiem jedynie pole grawitacyjne. W ten sposób eter OTW — zdaniem Einsteina — okazał się jedynie eterem grawitacyjnym. Od 1929 r. do końca swego życia, tj. do 1955 r., Einstein poczynił wiele prób wbudowania pól elektromagnetycznych w strukturę czasoprzestrzeni, aby w ten sposób osiągnąć unifikację oddziaływań grawitacyjnych i elektromagnetycznych. Czasem był przekonany, że znalazł już właściwe i ostateczne rozwiązanie problemu unifikacyjnego. Tak było na przykład po wzbogaceniu przez niego geometrii Riemanna o tzw. teleparalelizm i zastosowaniu tak rozbudowanej geometrii do celów poszukiwanej unifikacji. W związku z tymi próbami unifikacji nastąpiła prawdziwa eksplozja wykładów i prac Einsteina o problemie przestrzeni, eteru i pola, w których eter, utożsamiony z przestrzenią charakteryzującą się metryką i teleparalelizmem, był pojęty jako struktura odpowiedzialna za oddziaływanie grawitacyjne i elektromagnetyczne. W tym czasie Einstein napisze: „Przestrzeń fizyczna i eter stanowi tylko różnicę wyrażenia jednej i tej samej rzeczy; pole stanowi fizyczne stany przestrzeni” (A. Einstein: *Das Raum-Aether- und Feld-Problem der Physik*. W: *Mein Weltbild*. Amsterdam-Querido 1934, s. 229-248).

Rozdział piąty (podsumowujący) nosi tytuł *Modele i sens fizyczny Einsteinowskiego eteru relatywistycznego*. Na podstawie prac Einsteina o nowym eterze, możliwe na wyróżnić trzy modele eteru relatywistycznego (model STW, OTW i model — z różnymi jego wersjami — jednolitej teorii pola), oraz możliwe na uchwycić istotne cechy tego eteru. Przedstawiając modele i cechy nowego eteru, posłuży ono się obecnie używaną terminologią matematyczną, której Einstein jeszcze nie znał. Używając terminologii i symboli współczesnych, możliwe na krótko powiedzieć: para (M, g) gdzie M jest czterowymiarową różniczkową, a g — metryką Minkowskiego naM , reprezentuje model eteru STW to samo co czasoprzestrzeń STW. Używając także współczesnej terminologii i symboli, możliwe na powiedzieć, że eter OTW jest reprezentowany przez różniczkową różniczkową M , na której wprowadzono różniczkowalne pole tensora metrycznego g , czyli metrykę Lorentza (zwaną metryką pseudoreimannowską). Możliwe na zatem krótko oznaczyć parę symboli (M, g) . Jest ono to samo co czasoprzestrzeń OTW. Chcąc krótko wyrazić wersję trzeciego modelu eteru relatywistycznego za pomocą języka współczesnej fizyki teoretycznej, należałoby powiedzieć, że wersja ta stanowi próby wprowadzenia na różniczkową M struktur matematycznych bogatszych niż pole symetrycznego ten-

sora metrycznego g . I tak np. w wersji pola niesymetrycznego (gdzie $g_{mn} \sim g_{nm}$), tym bytem jest niesymetryczny tensor metryczny o 16 składowych, a w wersji pól biwektorowych — byt matematyczny, zwany podstawowym biwektorem symetrycznym g_{mn} , a jeszcze w innej wersji — zespolony hermitowski tensor metryczny

$$g_{mn} = g_{nm}^*$$

Niniejsza rozprawa stanowi pierwsze obszerne opracowanie historii Einsteińskiej koncepcji eteru. Wykorzystana w niej dokumentacja została zebrana w bibliotece muzeum nauki i techniki w Monachium (Deutsches Museum) oraz w Bayerische Staatsbibliothek, tak e w Monachium. Wiele dokumentów przedstawionych lub cytowanych w tej pracy nigdy dot d nie było wydanych. Nieopublikowane dokumenty (listy i prace Einsteina) udost pniono autorowi w *The Collected Papers of A. Einstein* (Boston University, USA). Na opublikowanie tych dokumentów uzyskał pozwolenie Hebrew University.

MAREK KOZŁOWSKI:
ENCYKLOPEDIA KAPITAŁU W ZARYSIE
(Uniwersytet Łódzki)

Zadaniem rozprawy jest dokonanie ponownego przeglądu i uporządkowania problematyki związanej z pochodzeniem, funkcjonowaniem i perspektywami kapitalizmu jako pewnego całościowego projektu cywilizacyjnego, co jest szczególnie po dane w sytuacji, w której zarówno krytyka kapitalizmu, jak i jego apologia, przestają właśnie odgrywać rolę oficjalnych ideologii państwowych. Załamanie się ideologii zbudowanej na krytyce kapitalizmu podważa bowiem sam podstaw ideologicznego konfliktu — kapitalizm pozostaje praktycznie bez racjonalnej alternatywy. Wynika z tego, że podstawowym układem odniesienia dla podsumowania i systematyzacji wspomnianej problematyki jest teraz jej własna wewnętrzna, immanentna logika. Kiedy kapitalizm staje się rzeczywistym uniwersum, które w ujęciu szerszym, jako cywilizacja kapitału, obejmuje siebie i obdarza znaczeniem także epokę przedkapitalistyczną, a więc w sumie całą historię powszechną, przekształcając tym samym w dzieje kapitału, wtedy też w badaniu owego uniwersum na plan pierwszy wysunąć się musi nowe uporządkowanie i systematyzacja jego zawartości.

Już sam charakter poddawanego systematyzacji przedmiotu, jego uniwersalność i dynamiczna samoorganizacja, skłania do odnalezienia właściwego pierwowzoru systematyzacyjnej procedury w filozofii Hegla. Chodzi przy tym o filozofię Hegla przez niego samego całkowicie rozwiniętą i usystematyzowaną, tzn. o jego filozofię w postaci, jaka została wyłożona w *Encyklopedii nauk filozoficznych*. Dla uporządkowania całości problematyki kapitalizmu zostaje więc zastosowana sprawdzona procedura Hegla-encyklopedysty. Takie wykorzystanie Heglowskiej procedury rzuca także nowe światło na samą filozofię Hegla — całości, o której ma ona traktować, czyni się bowiem kapitałem. W przekształceniu encyklopedii „nauk filozoficznych” w encyklopedię kapitału nie chodzi przy tym wcale o mechaniczne sprowadzenie merytorycznej problematyki tych nauk do jej ekonomicznych wyznaczników. Uczyńnię problematyki kapitału właściwym przedmiotem systematyzacyjnej procedury Hegla nie tylko bowiem porządkuje tę problematykę, ale także rozwija ją i uzupełnia

tak, by wypełniła sob ca ł konstrukcj encyklopedii, wszystkie jej dzia ły, a zatem by potrafiła ud wign i wyrazi w swych w łasn ych terminach tak e subtelno ci teoretycznego dorobku „nauk filozoficznych”. Pozwala to tak e skorygow a ustalenia, które w swych badaniach nad kapitalizmem poczynił Karol Marks, a dok ładniej: uwolni merytoryczny dorobek Marksa spod dominacji zniekształcaj cej go, awanturnicznej i prowadz cej na manowce praktyki. Chocia bowiem okazało si , e — stymulowana filozofi Marksa—rewolucyjna praktyka nie potrafi obali kapitalizmu i zbudowa nowego społecze stwa przyszło ci, to jednak same te analizy, uwolnione ju od bezpo redniego udziału w „zmienianiu wiata”, mog i powinny zosta skorygowane i uzupełnione przez wł czenie do systematycznego opisu kapitalimu jako nie tylko wci istniej cego, ale nawet pozbawionego obecnie alternatywy społecznego uniwersum.

Trudno bierze si st d, e obszerna literatura filozoficzna, dokumentuj ca wyniki dotychczasowych bada ñ nad t formacj , staje si tak e albo — zale nie od swej merytorycznej warto ci — przede wszystkim wiadectwem osobliwo ci przebiegu zamykaj cej si w ł a nie epoki, ilustracj argumentów, chwytów polemicznych czy nawet epitetów wykorzystywanych w sporze ju rozstrzygni tym. Tym samym przestaje ona by bezpo rednim ró dłem materiału do nowego, bo uwzgl dniaj cego ju owo rozstrzygni cie, opracowania ca ł o problematyki kapitalizmu w formie encyklopedii. Pozostaje bowiem jeszcze forma i j zyk, które — zw łaszcz a w instytucjonalizowanej, „zewn trznej” krytyce kapitalizmu, czyli u programowych epigonów Karola Marksa — zrutyinizowały si tak dalece, e obecnie nawet rzeczowa analiza wyra anych za ich pomoc tre ci wywołuje wra enie raczej niewyszukanej satyry ni bezstronnej badania. Ten zrozumia ły odruch zniecierpliwienia literatur , która miała by argumentem w nie istniej cym ju sporze, dotyczy tak e twórczo ci samego Marksa, przez jego epigonów pracowicie zrobionej na zbiór nazbyt dobrze ju znanych, zu tych cytatów, bez trudu daj cych si zestawia w celu ilustrowania niemal dowolnej tezy. Zauwa my, e ów syndrom „zdech łego psa” przytrafia si w ł a nie filozofowi, który bezalternatywno kapitalizmu uczynił przedmiotem swych krytycznych analiz, i e przytrafia mu si akurat wtedy, gdy nowa bezalternatywno tej formacji wywołuje poj ciowy zam t, odradza iluzje i naiwne oczekiwania — zwa ywszy to wszystko, trudno nie pokusi si o przynajmniej po rednie wykorzystanie Marksowskich analiz, przede wszystkim przez koryguj ce ich wł czenie w prac obja niania kapitalizmu, a nie jego rewolucyjnej krytyki. Przek ład *Encyklopedii* Hegla na „encyklopedi kapitału” zostaje wi c podj ty nie tylko po to, by cofaj c si gdzie do połowy zesz łego wieku odnie si na nowo do ówczesnej krytyki kapitalizmu jeszcze bezalternatywnego, ale tak e po to, by niejako omin pó niejsz epok rzekomej alternatywy kapitalizmu, pami taj c przy tym jedynie, e nawet z fa łszywych przes łanek wyprowadza si niekiedy prawdziwe wnioski. Odwo łanie si do formu ły encyklopedii — w jej Heglowskim rozumieniu — pozwala zarówno sprawdzi no no czy te pojemno niecodziennej dzi formy i j zyka wykładu, jak i unikn zu tych konwencji instytucjonalizowanej krytyki kapitalizmu.

Wy ł o ona w zwi złych paragrafach ca ł o encyklopedii przejmuj e bowiem tak e formaln architektonik Heglowskiego dzieła. Prezentacja dziejów kapitału przed

kapitalizmem rozpada się mianowicie na dwie części, z których pierwsza to „logika” kapitału przedstawiająca immanentny rozwój głównych jego kategorii: pieniądza, ziemi i pracy wraz z odpowiadającymi im formami społecznymi oraz strukturami własności i panowania w trzech kolejnych typach historycznej wspólnoty: despotyczno-orientalnym, antycznym i germańskim. Rozwój kapitału dokonuje się wówczas w zupełnym oderwaniu od naturalnej pracy jako wytwarzania dóbr w celu zaspokojenia swych przyrodzonych potrzeb. Właściwym sposobem wykonywania jej w nie-naturalnej pracy gromadzenia kapitału jako ogólnego bogactwa wcielonego w pieniądź, ziemię czy ludzkie ciało jest bowiem wówczas udział w wojnach, który nie tylko tworzy okazję do prostego powiększenia stanu posiadania, ale także stanowi bezpodstawną przyczynę zwracania się „pracujących” w jednostkach-wspólnot, po podzieleniu następnie w podziale zdobyczy. Po podzieleniu wspólnoty sprawia to, że udział łupów jest zarazem podziałem **uznania**, bez którego uzyskana przez wspólną zdobyczą nie mogłaby przekształcić się w prywatną **własność**.

Dopiero kiedy proces ten dobiega końca i okazuje się, że jego produktem i najgłębszą przesłanką są uwolnione ze wspólnotowych, bezpodstawnych więzi **ludzkie** jednostki, wtedy ten dalszy rozwój ich społeczeństwa staje się możliwy tylko przez uruchomienie potencjalnej (dotychczas) historycznej przyrody. Dopiero teraz społeczna jednostka osiąga postać jednostki **ludzkiej**—pojedynczego człowieka, który staje wobec zewnętrznej przyrody jako zasobu wartościowych niezbędnych dla zaspokajania jego cielesnych potrzeb. Stąd ta druga część wykładu poświęconego przebiegowi epoki przedkapitalistycznej ukazuje rolę kapitału w rozwoju przyrody jako sfery naturalnej pracy. Uspołecznienie czy też kapitalizacja przyrody, równoznaczna tu z jej destrukcją jako sfery naturalnej pracy, jest warunkiem uwolnienia kapitału z jego naturalnych uwikłań i faktycznego zrealizowania jego „duchowej”, uniwersalnej, właściwej kapitalizmowi postaci. Ponieważ reprezentantem wobec przyrody tego, co społeczne, jest wówczas — nie wykonująca naturalnej pracy — ludzka jednostka, więc poszczególne etapy historycznego rozwoju przyrody jako sfery naturalnej pracy, w których sama przyroda przybiera w swej przedmiotowości postać mechanizmu, chemizmu i organizmu, są zarazem etapami historycznego rozwoju nowożytnej filozofii przyrody, tzn. wypracowanymi przez ludzką jednostkę formami postępowej wiedzy o przyrodzie jako mechanizmie, chemizmie i organizmie.

Trzecia i ostatnia część encyklopedii poświęcona „duchowi” kapitału, opisuje już wewnątrz dialektyki kapitalizmu, w którym kapitał przybiera wreszcie swój dojrzały kształt stosunku przebiegającego między ludzkimi jednostkami. Zaczyna się od scharakteryzowania „produkcji kapitału”, czyli tej sfery jego funkcjonowania, której nazwa jest o tyle myląca, że wytwarza się w jej obrębie nie kapitał jako taki, lecz rozmaite produkty, które stają się towarami dopiero **poza** te sfery, czyli w sferze cyrkulacji kapitału, gdzie przez spienienie mogą zrealizować się jako wartości i tym samym przekształcić w kapitał. Produkcja towarów spełnia więc rolę produkcji kapitału dopóty, dopóki to właśnie w niej powstaje nadwyżka — wartość **dodatkowa**, dzięki której stosunki sfery cyrkulacji muszą ekspandować, nabierając stopniowo prawdziwie uniwersalnego, globalnego wymiaru. Oddziałują one wtedy zwrótnie na produkcję towarów, moderując zakodowane w jej stosunkach żywiołowe

denie do maksymalizacji nadwyżki. Stosunki cyrkulacji sprzyjają bowiem rozwijaniu społecznej jednostkowości uczestników, podczas gdy stosunki produkcji ograniczają tę jednostkowość narzucając jednostkom spełnianie wzajemnie wykluczających się społecznych ról pracownika i kapitalisty. Faktyczna dominacja stosunków cyrkulacji kapitału nad produkcją towarów zaczyna się jednak dopiero wtedy, gdy w charakterze procedury realizacji wartości zaczyna być wykorzystywana **nauka**. Unaukowanie produkcji towarów przy jednoczesnej denaturalizacji ich konsumpcji prowadzi właśnie nie do odebrania tej pierwszej cechy produkcji kapitału. W rezultacie relatywizacji ulega także — i cała nad stosunkami produkcji — różnicami między społecznymi rolami pracownika i kapitalisty i — w konsekwencji — uniwersalne stosunki cyrkulacji mogą zobiektywizować się w postaci społeczeństwa obywatelskiego i państwa włączając do jednej, względnie zhomogenizowanej zbiorowości **obywateli**. Jednakże nawet wtedy poza zasięgiem uspołecznienia, czyli wartościowej — tj. dokonywanej za pośrednictwem pieniądza — realizacji, pozostają jeszcze przyrodzone uwarunkowania społecznej jednostkowości poszczególnych obywateli w rodzaju zindywidualizowanej, bo ograniczonej naturalnym zasięgiem zmysłów, recepcji zmysłowego obrazu rzeczywistości, płci czy tej prywatnej jaźni. Stąd ta prezentacja rozwoju kapitału w kapitalizmie kończy się uwagami o udziale w procesie wartościowej realizacji ludzkich jednostek sztuki, religii i filozofii.

SŁAWOJ OLCZYK:
EPISTEMOLOGICZNE SENS RELATYWIZMU POZNAWCZEGO
(Uniwersytet Łódzki)

Relatywizm poznawczy jest kierunkiem niezwykle wpływowym we współczesnej refleksji nad rozwojem nauki. Jego zwolennicy z jednej strony przedstawiają różne argumenty przemawiające przeciwko uniwersalnemu charakterowi nauki, z drugiej strony próbują jednak wyjaśnić, na czym polega szczególna choć względnie wartościowa wiedza naukowa. W prezentowanej pracy przedstawiłem trzy stanowiska relatywizmu: anarchizm metodologiczny Fayerabenda, Mocny Program w socjologii wiedzy Barnes'a i Bloora, oraz koncepcję ideałów nauki Amsterdamskiego. W wyniku analizy wymienionych stanowisk dochodzi do wniosku, że opowiadają się one — pomimo wszelkich różnic — za zmodyfikowaną wersję epistemologii Kanta. Najogólniej mówiąc, modyfikacja ta polega na zastąpieniu postulowanych przez Kanta, transcendentálnych i apriorycznych form i kategorii poznawczych kategoriami lokalnymi i empirycznymi, narzucanymi podmiotowi przez sytuację historyczną, strukturę społeczną, lub przez specyficznie rozumiane przekonania teoretyczne.

Pierwszy rozdział pracy: *Relatywizm poznawczy. Próba charakterystyki*, poświęca ogólną filozoficzną analizę relatywizmu poznawczego w celu wykazania, że tak różne koncepcje jak: anarchizm epistemologiczny, koncepcja ideałów nauki Amsterdamskiego, czy „Mocny Program” socjologii wiedzy Barnes'a i Bloora to czy wspólny zamysł filozoficzny. Następnie przeprowadzam dokładną analizę porównawczą. Na jej podstawie formułuję wnioski odnośnie epistemologicznych założeń, które u podstaw współczesnego relatywizmu poznawczego.

Pierwszym z prezentowanych w pracy stanowisk jest anarchizm metodologiczny Feyerabenda, który w moim przekonaniu zajmuje centralne miejsce w ród współczesnych odmian relatywizmu poznawczego. Miejsce to Feyerabend zawdziacza wyci gni ciu i przedstawieniu najdalej id cych konsekwencji tezy o teoretycznym uwikłaniu naszego j zyka i postrzegania wiata, które okazuj si destrukcyjne dla epistemologii. Wyczerpuj ce przedstawienie stanowiska Feyerabenda uwa am za konieczne w celu uchwycenia sensu modyfikacji relatywizmu, wprowadzanych przez innych autorów pragn cych unikn skrajnie anarchistycznych konsekwencji.

Drugi rozdział pracy: *Pragmatyczna teoria obserwacji. Relatywizm poznawczy P. K. Feyerabenda* przeznaczam na omówienie i analiz pragmatycznej teorii obserwacji, jednej z pierwszych koncepcji Feyerabenda, która dotyczy tak fundamentalnych kwestii, jak rozumienie natury do wiadczenia oraz roli, jak w do wiadczeniu odgrywa teoria. Moim zdaniem koncepcja ta pełni rol fundamentu teoretycznego dla anarchistycznego modelu rozwoju nauki. Jej krytyczna analiza umo liwia pełniejsze zrozumienie trudno ci, na jakie napotyka zwolennik relatywizmu poznawczego.

Anarchistycznym konsekwencjom pragmatycznej teorii obserwacji po wi cam trzeci rozdział pracy: *Utopia przeciw metodzie. Anarchizm metodologiczny P. K. Feyerabenda*. Konsekwencje te nie ograniczaj si tylko do filozofii nauki, lecz dotycz tak e cało ci kultury: okre laj kierunki reformy nauczania, uprawiania nauki, praktykowania i głoszenia przekona . Moim zdaniem proponowane przez Feyerabenda reformy tworz zr by nowej utopii, w której spełnia si maj bezkonfliktowo trzy warto ci: maksymalny pluralizm kulturowy, cało ciowy post p wiedzy i niczym nieograniczona wolno my li.

W rozdziale IV: *Czy model wyjania Poppersa-Hempla jest procedur racjonaln ?* zajmuj si zasadno ci przeprowadzonej przez Feyerabenda krytyki modelu wyjania Poppersa-Hempla. Mówi c najkrócej: Feyerabend uwa a wymieniony model za procedur nieracjonaln , eliminuj c z poznawczego pola widzenia nowe, miałe propozycje teoretyczne. Rozw a nia przedstawione w pracy pozwalaj mi podwa y zasadno zarzutu Feyerabenda wysuni tego w stosunku do modelu wyjania Poppersa-Hempla. W moim przekonaniu model ten nie jest procedur nieracjonaln w znaczeniu przedstawionym przez Feyerabenda; mo e on pełni (i faktycznie pełni) wa n rol heurystyczn w eksplikacji sporu prowadzonego przez zwolenników antyкумуляtywizmu w nauce.

Z kolei dwa nast pne rozdziały: *Relatywizm przeciw anarchizmowi* i *Relatywizm przeciw nihilizmowi* po wi cam prezentacji koncepcji ideałów nauki S. Amsterdamskiego. Koncepcja tego autora jest miał wersj relatywizmu poznawczego, zformułowana z zamiarem unikni cia anarchistycznych konsekwencji.

Najogólniej mówi c, Amsterdamski uwa a, e anarchistycznych konsekwencji kryj cych si za zasad *anything goes* mo na unikn , postuluj c zachodzenie pomi dzy nast puj cymi po sobie teoriami zasady korespondencji w słabym sensie. Słaby zwi zek korespondencji mi dzy teori now i star oznacza, e nowa teoria oka e si z czasem zdolna do reinterpretacji znacze przynajmniej niektórych twierdze teorii starej. W ten sposób w dziejach nauki—zdaniem Amsterdamskiego — zachodziłaby cz ciowo asymilacja dorobku teoretycznego przeszło ci. Przedstawiona w pracy analiza zasady korespondencji w słabym sensie pozwala mi

sformułowa przypuszczenie, e zasada ta mo e by spełniona w przypadku ka dej innowacji teoretycznej. Osobnym przedmiotem rozwa a jest propozycja Amsterdamskiego takiego zarysowania stanowiska relatywistycznego, które pozwoliłoby unikn nihilistycznych konsekwencji w etyce.

Ostatnim z przedstawianych stanowisk relatywistycznych jest mocny program socjologii wiedzy Barnes a i Bloora. Prezentacji zasad tworzcych rdze tego programu oraz argumentacji autorów przemawiaj cych na jego rzecz, po wi cam r. VII pracy. Wskazuj m. in., e argumentacja Barnes a i Bloora na rzecz relatywnego charakteru wszelkiej wiedzy jest pochodn ich oczekiwa w stosunku do wiedzy, któr za nierelatywn gotowi s uzna . Mówi c inaczej, autorzy ci gotowi s uzna własne stanowisko za bł dne jedynie wtedy, gdy nierelatywny charakter wiedzy wykazany byłby za pomoc twierdze nieempirycznych i wa nych *a priori*. Nic zatem dziwnego, e jedynym stanowiskiem które uwa aj za przydatne w filozofii i praktyce naukowej jest relatywizm poznawczy.

Analizy trzech ró nych koncepcji relatywizmu poznawczego podj łem si z my-
 1 o problemie ogólniejszym, nawi zuj c do rozwa a L. Kołakowskiego z eseju *Epistemologiczny sens etiologii wiedzy*. Rozwa ania te doprowadziły Kołakowskiego do wniosku, e ostateczna falsyfikacja hipotezy relatywizuj cej nasze poznanie do społecznego, historycznego i kulturowego kontekstu, nie jest mo liwa. Tym samym wyczerpuj ce poznanie etiologii wiedzy unicestwia epistemologi , albowiem poszukiwanie relatywizacji poznania wyznacza pole dalszych eksploracji filozofa. Wydaje mi si jednak, e wskazana konieczno sprawdzania relatywistycznych sugestii odno nie naszego poznania dezawuuje jedynie epistemologi , która zakłada mo liwo ostatecznego uzasadnienia prawdziwo ci teorii naszego poznania, nazwan przez Kołakowskiego epistemologi we wła ciwym sensie. W dalszym ci gu daje si bowiem obroni konkurencyjne wobec relatywizmu poznawczego stanowisko epistemologiczne d ce do sformułowania wiarygodnych hipotez dotycz cych warunków poznania.

Przedstawione analizy nasuwaj pytanie o sens epistemologiczny relatywizmu poznawczego. Odpowied na to pytanie zmienia si w zale no ci od oceny wiarygodno ci wyników bada prowadzonych z zamiarem wykazania lokalnego charakteru wszelkiego poznania. I tak, sukcesy relatywizmu oznaczaj , e nie tylko epistemologia „we wła ciwym sensie” jest niemo liwa, ale równie , e niemo liwa jest epistemologia szukaj ca hipotetystycznych ogólnych warunków poznania. Mówi c pro cie, triumf bada nad relatywizacj poznania oznacza, e poszukiwanie jednej epistemologii jest równie nonsensowne, jak d enie do znalezienia jednej, uniwersalnie wa nej teorii naukowej. Epistemologia, podobnie jak wiedza, rozpada si na szereg niewspółmiernych punktów widzenia, z których ka dy obowi zuje jedynie lokalnie. Wydaje si jednak, e niepowodzenia prowadzonych przez relatywistów bada posiadaj odmienny sens epistemologiczny. Niepowodzenia w ukazywaniu lokalnego charakteru wiedzy wprawdzie nie potwierdzaj wprost konkurencyjnej wzgl dem relatywizmu teorii poznania, ale po rednio wskazuj , e hipotezy formułuj ce ogólne warunki poznania mog okaza si trafne.

ANNA LEWICKA-STRZAŁECKA:
POSTAWY PRAKTYCZNE

Teoretyczne i empiryczne determinanty orientacji sprawno ciowych
(IFiS PAN)

Podstawowym celem pracy jest zarysowanie pewnych zagadnień związanych z rozumowaniem praktycznym towarzyszącym potocznym działaniom ludzi. Z jednej strony bierze się pod uwagę punkt widzenia normatywnych analiz nad warunkami poprawności tego rozumowania, a z drugiej przedstawia się, uzyskany na drodze empirycznej, opis pewnych jego form. Analiza normatywnych modeli wnioskowa praktycznych wskazuje, że uzasadnianie dyrektyw praktycznych odbywa się na podstawie przesłanek ewaluatywnych i poznawczych. Jednak charakter tego uzasadniania jest niejasny. Poprawność dyrektywy zależy nie tylko od prawdziwości zbioru przesłanek, lecz także od jego kompletności i wzajemnych relacji między przesłankami. Cechą szczególnie rozumowa praktycznych jest to, że z tego samego zbioru przesłanek można wyprowadzić różne dyrektywy, w zależności od tego, jaka dodatkowa przesłanka zostanie dołączona. Niepewność tego rozumowania jest również związana z faktem, że zarówno przesłanki, jak i wnioski są determinowane przez system wartości podmiotu działającego. Uwzględnienie tych czynników prowadzi do coraz bardziej rozbudowanych normatywnych modeli opartych na złożonych teoretycznych koncepcjach wartości.

Tymczasem w rzeczywistych sytuacjach, tylko w nielicznych i bardzo prostych przypadkach, program działania człowieka podpada pod logiczne schematy wnioskowa praktycznych. Całkowite podporządkowanie się rygorom polegającym na budowaniu dyrektyw praktycznych na podstawie kompletnego i poprawnego zbioru przesłanek, nie jest możliwe ze względu na złożoność takiego postępowania. Takie ono przewyższa a podmiot działający przez odwołanie się do pewnych ogólnych zasad postępowania. Zasady te są przywoływane w sytuacjach nietypowych, które nie mogą być przewyższone one za pomocą rutynowych, wielokrotnie sprawdzonych sposobów działania. W sytuacjach prostych, powtarzalnych, gdy skutki, rodzący, okoliczności itd. działają są znane, rozwiązania problemów są wyznaczane głównie przez czynniki sytuacyjne, nie ma więc większego znaczenia, kto działania planuje i realizuje. Natomiast w sytuacjach nierutynowych, w których składniki działania są słabo określone lub nieznane, rozwiązanie problemu zależy w znacznej mierze od podmiotu działającego, czyli od jego postawy praktycznej.

Postawa praktyczna jest, najogólniej mówiąc, pewnym zespołem indywidualnych przekonań o sposobach skutecznego osiągnięcia celu, wraz z tymi elementami systemu wartości człowieka i jego wiedzy, które te przekonania determinują. Empiryczna rekonstrukcja takich indywidualnych przekonań, dla których przyjęto w pracy określenie orientacji sprawno ciowych, może być dokonana przynajmniej na dwa sposoby: przez uogólnienie bezpośrednich obserwacji konkretnych działań lub przez systematyzację uogólnie poczynionych przez same podmioty działające. Drugi z tych sposobów jest podstawą na której opiera się pomysł przedstawionych w pracy badań empirycznych na temat postaw praktycznych. Badania te zostały

przeprowadzone za pomoc specjalnie w tym celu skonstruowanego Kwestionariusza Dyrektyw Praktycznych. Pytania zawarte w tym kwestionariuszu s pytaniami o stopie u yteczno ci pewnych ogólnych reguł działania. Pytania maj charakter sentencji, znanych powiedze , przysłów b d cych regułami zalecaj cymi wprost pewne post powanie, lub zdaniem na podstawie których mo na wnioskowa o słu szno ci pewnych działa . Taka, paremiologiczna stylistyka jest czynnikiem ułatwiaj cym znalezienie pewnego wspólnego układu odniesienia dla badanych grup osób. Badaniem obj to dwie grupy polskie: studentów i zawodowych oficerów (Ł cznie 219 osób), oraz grup fi sk : studentów uniwersytetu (100 osób). Wyniki uzyskane za pomoc Kwestionariusza Dyrektyw Praktycznych poddane zostały analizom statystycznym, których celem była strukturalizacja zidentyfikowanych sentencji, interpretowanych jako reguły działania. Jako metod strukturalizacji tych reguł działania wybrano analiz czynnikow , której poddano ł cznie wyniki uzyskane przez grupy polskie — I i II oraz oddzielnie — wyniki uzyskane przez grup fi sk — . W rezultacie analizy czynnikowej zidentyfikowano w grupach polskich nast puj ce wymiary orientacji sprawno ciowej: 1. Nastawienie pozytywne; 2. Przedsi biorczo ; 3. Nastawienie orientacyjne; 4. Perfekcjonizm; 5. Nastawienie efektywno ciowe; 6. Fatalizm; 7. Pragmatyzm; 8. Zachowawczo i determinacja w działaniu; 9. Strategia jedynej opcji.

Przedmiotem kolejnych analiz statystycznych było zbadanie ró nic mi dzy grupami polskimi ze wzgl du na wyłonięne wymiary orientacji sprawno ciowej. Interesuj ce wydawało si bowiem zbadanie wpływu ró nych u tych grup perspektyw praktycznych, wynikaj cych z ogólu indywidualnych, potocznych i profesjonalnych do wiadczę , zdobytych w działaniu na reprezentowane orientacje sprawno ciowe. W tym celu porównano wyniki czynnikowe obu grup polskich, a ró nice statystyczne w tych wynikach zinterpretowano wła nie jako zale no ci mi dzy perspektyw praktyczn a orientacj sprawno ciow .

Zbadane w ten sposób zale no ci mo na sprowadzi do twierdzenia, e ugruntowana perspektywa praktyczna wzmacnia poczucie sprawstwa, ale ogranicza je do zada dobrze ustrukturalizowanych, lub mówi c inaczej — wyznacza orientacj sprawno ciow opart na kryterium satysfakcji. Natomiast ograniczona perspektywa praktyczna jest zwi zana z mniejszym poczuciem sprawstwa, ale sprzyja za to wyborowi zada wykraczaj cych poza ramy dotychczasowych osi gni , czyli wyznacza orientacj sprawno ciow opart na kryterium optymalizacji.

Kolejnym przedmiotem analiz były zwi zki mi dzy zidentyfikowanymi orientacjami sprawno ciowymi a okre lonymi hierarchiami warto ci. Wst pnym etapem prowadz cym do empirycznej weryfikacji tej hipotezy było zbadanie hierarchii warto ci grupy I, II i III. Do tego celu posu ono si polsk adaptacj kwestionariusza Rokeacha. Dysponuj c oszacowanymi hierarchiami warto ci trzech badanych grup, mo na było przyst pi do sprawdzenia hipotezy dotycz cej wpływu tych warto ci na orientacje sprawno ciowe. W tym celu wyodr bniono za pomoc analizy skupie spo ród grup I i II cztery grupy maj ce podobne hierarchie warto ci. Porównanie wyników czynnikowych tych grup w odpowiednich czynnikach wykazało, i grupy te ró ni si istotnie w trzech czynnikach: 1. Autonomicznej motywacji do działania; 2. Maksymalizmie oraz 3. Ostro no ci.

W ramach tej pracy była rekonstrukcja i analiza syntetycznych preferencji dyrektyw praktycznych. Rekonstrukcja ta polegała na ustaleniu zespołów reguł, w których znalazły się, z jednej strony, reguły wysoko oceniane ze względu na ich użyteczność i składające się na pewien wspólny pogląd jak należy działać, z drugiej zaś — reguły nisko oceniane ze względu na ich użyteczność i wyrażające poglądy przeciwstawne. Dzięki tej procedurze możliwe było porównanie wszystkich badanych grup ze względu na orientacje sprawnościowe. Okazało się, że we wszystkich tych grupach najwyraźniej ukonstytuowały się preferencje praktyczne, jest *Samodeterminacja*, czyli poczucie sprawstwa. Ludzie charakteryzujący się tą preferencją są przekonani o swym decydującym wpływie na własne życie. Odrzucanie fatalistycznej filozofii życiowej, negatywny stosunek do bierności i oczekiwania na rzeczenie losu, wiara w skuteczność własnej inicjatywy — oto syndrom poczucia sprawstwa.

Preferencje praktyczne, która okazała się charakterystyczna dla obu grup polskich, jest *Tendencja preparacyjna*. Ta preferencja cechuje skłonność człowieka do wydłużenia fazy przygotowawczej działania. Skłonność taka, czyli wysoki poziom kompulsywności, jest wyrazem złożonych procesów intrapersonalnych, charakteryzujących się: dążeniem do poznania wszystkich uwarunkowań rozwijanego problemu, zdobywaniem informacji o warunkach wykonalności działania, unikaniem działań o nieznanym lub podwyższonym stopniu ryzyka, a także unikaniem niepowodzenia. W grupie fińskiej charakterystyczna okazała się preferencja przeciwna, tzn. *Tendencja wykonawcza*. Przejawia się ona w odwadze, w szybkim podejmowaniu (nawet nie najbardziej optymalnych) decyzji, motywacji do osiągnięcia sukcesu, ceniению czasu jako wartości. Przeprowadzone badania stanowią pewną propozycję analizy wniosków praktycznych. Empiryczna rekonstrukcja i analiza preferencji dyrektyw praktycznych czyni z tej pracy również przykład prakseologii empirycznej, nawiązującej do tradycji filozofii praktycznej Tadeusza Kotarbińskiego. Można wyrazić nadzieję, że wzbogaci ona nurt dociekający nad sprawnością działań ludzkich, a równocześnie nie w jej obrębie wytyczy pewne nowe kierunki badania.

ANDRZEJ PLUTA:

KULTURA I KSZTAŁCENIE

**Próba kulturoznawczego odniesienia do koncepcji dydaktyki krytycznej
Sergiusza Hessena**

(Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Refleksja S. Hessena nad kształceniem — dzięki swej głównej idei, a ma ono wiecie wychowanka do poznania-rekonstruowania kultury — stanowiła dla mnie dogodny przedmiot eksplikacji w kategoriach teorii i metodologii badań dydaktyczno-pedagogicznych, u podstaw konceptualizacji których tkwiła społeczno-regulacyjna koncepcja kultury Jerzego Kmity wraz z dołączonymi do niej twierdzeniami naukoznawczymi.

W świetle założeń przyjętej teorii kultury, całości kształtu ludzkiego postępowania praktycznego ujednoczonego społecznie reprezentują różne dziedziny praktyki społecznej. Podlegają one odpowiednim normom i dyrektywom. Ogół ich reguluje całości kształtu postępowania społecznego stanowić kulturę danych społeczności. Kul-

tura ta to swego rodzaju rzeczywistość mylowa respektowana powszechnie przez uczestników praktyki społecznej i dzięki temu wpływająca na wybór podejmowanych przez nich w ramach tej praktyki czynności.

Wiedza humanistyczna, to wiedza o kulturze—o obszarze obejmującym normy wyznaczające wartości i dyrektywy określające sposoby ich realizacji. Tak zwana pedagogika ogólna jako refleksja humanistyczna, to wiedza o kulturze dydaktyczno-pedagogicznej. Dwuczłonowo przydawki nie jest ornamentyką słowną; człon pierwszy: badania dydaktyczne, to teoretyczno-historyczne (wykraczające poza doksografię) rekonstrukcje efektywnych środków wprowadzania (wdrażania) określonych elementów kultury; człon drugi: badania rekonstruujące wartościujące wybory tych elementów.

Takie nauki to dziedzina kultury symbolicznej. Charakterystyczne dla niej normy i dyrektywy rekonstruowane są przez teoretyczną historię nauki, której przedmiotem filozoficznym jest epistemologia historyczna.

Uznawszy, że sposób rekonstrukcji kultury regulujący kształcenie i sposób rekonstrukcji refleksji nad owymi dziedzinami prowadzonej, zależy od pojmowania kultury, przystąpiłem do prezentacji koncepcji kształcenia S. Hessena.

Gdzie bierze się pod uwagę poszczególne, wzięte w oderwaniu sformułowania, których użył on dla jej wyrażenia, wydaje się, by ona bliska przy tej perspektywie konceptualnej. Oto bowiem Hessenowski projekt rysuje się następująco.

Celem kształcenia jednostki ma być poznawanie przez nią kultury, a więc jej rekonstruowanie w umyśle owej jednostki. Ma ono być osiągnięte przez: 1. Rekurs do wybranej dziedziny kultury jako wzorcowego przykładu jej całości kształtu, przykładu stanowiącego zarazem najbardziej dogodny punkt wyjścia do poznawania-rekonstruowania innych dziedzin kultury; dziedziną tą jest nauka, a więc dyscypliny najbardziej przejrzyste stosujące się do trzech odrębnych metod postępowania; nomotetycznej, idiograficznej i filozoficznej („logicznej” — dziewiętnastowieczna konotacja terminu); 2. Organizowanie kształcenia w procesie trzech kolejnych stadiach. Jest ono różnorodności form poznania jako trzech rodzajów kursów.

Po pierwsze, kierujących uwagą na tzw. epizody życia praktycznego, skłaniających do pytania i poszukiwania wyjaśnień. Po drugie, kierujących uwagą na systemowe łaczenie ze sobą wyjaśnień, skłaniających do pytania poszukiwanych naukowych systemów teoretycznych. Po trzecie, już kursów uniwersyteckich, kierujących uwagą na metodę budowania systemów teoretycznych skłaniających do pytania o ponadczasowe metody, dzięki którym jedne systemy zastępowane są innymi. Kształcenie zmierzające do poznawania-rekonstruowania przez jednostki poznania, w kontekście nauki jako metody, a więc dziedziny w rozumieniu koncepcji społeczno-regulacyjnej, jest zarazem poznawaniem-rekonstruowaniem, bo naukowe systemy teoretyczne będące to dotyczy poszczególnych dziedzin kultury, będąc w każdym razie prezentując obraz fragmentów rzeczywistości, z którymi mają do czynienia działania regulowane przez inne dziedziny kultury — dzięki powszechnie zresztą asymilując wyniki nauki.

Przy wszystkich doniosłych skłonięciach ustaleniach dydaktyki krytycznej Hessena, zawiera ona punkty nie dające się pogodzić z koncepcją społeczno-regulacyjną. Natomiast jej pola problemowe mieszczą się w obrębie filozofii inspirująco

uprawianej nietradycyjnie pedagogiki, tj. filozoficznej refleksji, która uwzględnia zarówno społeczny kontekst nauki, ale i filozofii nauki, społeczny kontekst kultury dydaktyczno-pedagogicznej, ale i bada dydaktyczno-pedagogicznych, jak wreszcie trójwartość tej sfery pedagogicznej.

Przede wszystkim pierwszym punktem niezgody byłoby założenie o ponadczasowej niezmiennieści trzech podstawowych metod postępowania naukowego: nomotetycznej, idiograficznej i logicznej, a więc założenie o niezmiennieści nauki jako dziedziny kultury. Samo zresztą wydzielenie tych trzech stałych poddziedzin kultury zwanej nauką stanowi odrębny punkt niezgody — tym razem nie tylko dlatego, że w myślnym koncepcji społeczno-regulacyjnej kultura obejmuje także naukę, a w tym jej podziały wewnętrzne, ale i z tego względu, iż owa koncepcja pojęcia nauki, jej typów, składających się na nią norm i dyrektyw metodologicznych — relatywizuje w trybie społeczno-historycznym. Nie odwołuje się natomiast do „istoty” nauki czy do Kantowskich warunków apriorycznych jej możliwości. Podobnie — trzeci punkt niezgody — teza, iż funkcja kształcenia, w tym instytucjonalnego, jest wprowadzanie jednostek do uczestnictwa w kulturze, ma w ramach koncepcji społeczno-regulacyjnej charakter historyczno-socjologiczny; nie wypływa z rozwoju „istoty” czy warunków możliwości kształcenia czyli możliwości aktualizowania potencjalnych zdolności poznawczych jednostek. (Dla Kanta, kantystów i neokantystów rzeczywiste poznawanie jakiegokolwiek dziedziny jest zarazem rekonstruowaniem dostosowanym do apriorycznych władz rozumu). I wreszcie — a byłby to już czwarty punkt niezgody — jeżeli kształcenie daje się ująć jako postępowanie praktyczne ujednoczone społecznie, tedy podlega ono „własnej” regulacji kulturowej, dydaktyczno-pedagogicznej właśnie. Respektowana rzeczywistość dydaktyczno-pedagogiczna wpływa bowiem na wybór kształcenia czynności praktycznych, podejmowanych powszechnie w ramach praktyki kształcenia.

Przyglądając się tym fragmentom refleksji Hessenowskiej, która wyraża nie tylko zdanie do pewnych twórców Platona, ale i do zauważalnego, że o tym wyraża się m. in. moment wspólny, wyrażający pragnienie utwierdzenia (z wyboru) synkretycznego kształtu kultury. Synkretyczny typ kultury opiera się na specyficznym typie wartościowania; określa go formuła brzmiąca paradoksalnie: nie wyodrębnienia żadnej relacji wartościowania. Ponadto występuje w nim implikowane odnoszenie dyrektywnych przesłanek czynności praktycznych do wartości aksjologicznie „ostatnich”, ekwiwalencje celów i środków kulturowych, oraz jednoznaczna metonimiczno-metaforyczna. Hessen proponuje więc inherentne splecenie, zeszytyzowanie kształcenia z uczestnictwem w tym poznawczym uchwytowaniem elementów kultury, a po prostu to samo z metodami. Proponuje kształcenie jako podmiotowe uczestnictwo jednostki w kulturze, łącznie: para- i metapraktyczne.

Konsekwencje zawalającego zastosowania koncepcji społeczno-regulacyjnej usiłowałem w ostatnim fragmencie rozprawy sprowadzić do dwóch wymiarów. Pierwszy zaznaczył swój obecny w precyzacji rozbudowujący przedmiot badań dydaktycznych, przez ukazanie jego podwójnej natury. Jest to konsekwencja potraktowania myślenia dydaktycznego jako odmiany akademickiego myślenia humanistycznego. To ostatnie charakteryzuje wskazany dualizm liczący się z komplementarnością dwoistości uwarunkowaną: subiektywno-racjonalnego i funkcjonalnego. To

pierwsze zdaje spraw z regulatywnej funkcji kultury wzgl dem ludzkiego post - powania społecznego, drugie — z zale no ci ł cz ych kultur (dydaktyczn) z praktyk (kształcenia) i jej obiektywnym kontekstem.

Drugi wymiar polegał na próbie ukazania stylów poznawania kultury dydaktyczno-pedagogicznej. W tek ten ju w pracach artykułowych pohabilitacyjnych rozbudowuj w kierunku tak zwanej pedagogiki pogranicza. Byłaby to filozoficzna refleksja pedagogiczna, ale uprawiana nietradycyjnie, z uwzgl dnieniem społecznego kontekstu wskazywanych tu wielokrotnie dziedzin kultury: dydaktyczno-pedagogicznej nauki. Stosuj c warto ciowanie w płaszczy nie instrumentalnej, a tak e konsensualno-aksjologicznej odpowiednich elementów — uprzednio wskazanych dziedzin kultury, pozostawa mog antyfundamentalist niefundamentalistycznym. Antyfundamentalizm bierny (niefundamentalistyczny) umo liwia nie prowadz ce do wewn trznej sprzeczno ci stosowanie tej szczególnej „techniki” kulturoznawczej, jak reprezentuje formułowanie tez warunkowych potencjalnie tylko fundamentalistycznych.

ANDRZEJ PRZYŁ BSKI:
W POSZUKWANIU KRÓLESTWA FILOZOFII
Z dziejów neokantyzmu bade skego
(Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Praca jest rezultatem wieloletnich nada nad neokantyzmem bade skim. Ne ma charakteru monografii tego kierunku my li filozoficznej, nie zawiera bowiem schematycznej rekonstrukcji wszystkich zasadniczych idei w nim wypracowanych. Za istotniejsze, bardziej twórcze i po prostu ciekawsze autor uznał nie tyle umieszczanie pogl dów przedstawicieli szkoły w szufladkach w rodzaju „teoria bytu”, „teoria poznania” etc., co studia nad wybranymi zagadnieniami, których rozwi zania wyznaczały najpierw swoisto , a potem ewolucj szkoły.

Ksi ka została podzielona na dwie cz ci. Cz I, zatytułowana *Idee* i zło ona z pi ciu rozdziałów, zawiera analizy wybranych zagadnie spo ród dorobku trzech czołowych reprezentantów kierunku, mianowicie Wilhelma Windelbanda, Heinricha Rickerta oraz Emila Laska. Ksi k otwieraj dwa rozdziały po wi cone Windelbandowi. Pierwszy jest prób weryfikacji do rozpowszechnionej tezy, zgodnie z któr to wła ne w filozofii Windelbanda dokonał si typowy dla szkoły bade skiej „aksjologizuj cy” zwrot w filozofii transcendentnej. Zgodnie z tym pogl dem, głoszonym m. in. przez wybitnego znawc tego okresu historii filozofii niemieckiej—H. Schnadelbacha, Rickertowi przypadałaby w udziale jedynie zasługa rozwini cia do bardziej wyartykułowanej postaci programu naszkicowanego przez Windelbanda oraz jego rozpropagowanie.

Tymczasem gdy przyjrze si dokładniej twórczo ci Windelbanda w jej rozwijaj cej si cało ci, to okazuje si , e jego pogl dy s w tej kwestii dalekie od jednoznaczno ci i radykalno ci, charakteryzuj cej my l Rickerta. Znane jest Windelbandowskie porównanie sytuacji filozofii u zarania XX stulecia do poło enia Szekspirowskiego króla Leara. Pozwoliła ona naukom wyrwa sobie całe swe

bogactwo (tzn. sfer bada przedmiotowych), by w ko cu zac uchodzi za dyscyplin zbyteczn , czy wr cz paso ytnicz , egzystuj c w ramach nauki akademickiej jedynie moc przyzwyczajenia i tradycji. Wyj ciem z tej niezbyt przyjemnej sytuacji okazał si powrót do my li Kanta, do jego filozofii transcendentalnej, przenosząc ci ar bada filozoficznych z *quid facti* na *quid iuris*. Filozofia nie ma — powiada Windelband — wyja nia faktycznego kształtu wiedzy, lecz jego warto , tzn. zgodnie z ideałem wiedzy. Nie jest wi c ani dyscyplin wyja niaj c ani opisow , lecz pytaj cym o racje (a nie o przyczyny) badaniem krytycznym. Badanie to rozpoczyna si od kwestii wiedzy, opieraj cę si na poj tej aksjologicznie parze poj prawda — fałsz. Nie sposób nie dostrzec, e poza t par dadz si wyró ni (co najmniej) trzy pary podobnie ustruktrowanych i strukturuj cych poj , a mianowicie przyjemny — przykry, dobry — zły oraz pi kny — brzydki. I o ile w przypadku pierwszej z nich u wiadamy sobie natychmiast zale no jej desygnatów od psychofizycznej, indywidualnej konstrukcji konkretnych ludzi, to w przypadku warto ci etycznych i estetycznych rzecz ma si nieco inaczej. Wypowiadaj c s d estetyczny (np. oceniam c czyje post powanie), nie uwa amy go za obowi zyj cy jedynie subiektywnie, tzn. tylko dla nas. Zgłaszamy roszczenie do jego obowi zywan ia tak e dla innych. Windelband mówi nawet wi cę: do jego absolutnego obowi zywan ia, niezale nego od faktycznej akceptacji naszego s du przez wszystkich czy przez wi kszo . Podobnie jest w przypadku s dów estetycznych, cho mo e tu wyst pi , maj cy czysto ogl du, hedonistyczny moment sprawiania zmysłowej przyjemno ci w akcie obcowania z dziełem sztuki czy pi knem natury. W obu dziedzinach mamy zatem do czynienia nie z *questio facti*, lecz z *questio iuris*. Zadania filozofii s tu wi c paralelne wzgl dem tych z obszaru teoretycznego.

Filozofia ma wi c by nauk o koniecznych i ogólnie obowi zuj cych okre leniach warto ci. Pyta ona czy istnieje nauka, tzn. my lenie, które z ogólnym i koniecznym obowi zywan iem posiada warto prawdy; pyta, czy istnieje moralno , tzn. wola i działanie posiadaj ce z ogólnym i koniecznym obowi zywan iem warto dobra; pyta, czy istnieje sztuka, tzn. ogl danie i odczuwanie, które z ogóln i konieczn wa no ci posiada warto pi kna. Filozofia jest zatem ogólnym badaniem najwy szych warto ci. Argumentacj sw wzmacnia Windelband jeszcze poprzez wprowadzenie odró nienia s du i oceny oraz wprowadzenie poj cia wiadomo ci normatywnej, których roli w tym skrótowym omówieniu nie sposób przedstawi .

Stanowisko zarysowane w *Preludiach* — dziele, które bez w tpienia wskazało na mo liwo aksjologicznej wykładni transcendentalizmu — nie zostało jednak przez Windelbanda ani rozwini te, ani nawet konsekwentnie utrzymane w dalszych pracach. Dowodem tego mo e by zawarto ksi ki pt *Wprowadzenie do filozofii* z 1914r., w której poprzez wprowadzenie odró nienia problematyki teoretycznej od aksjologicznej dochodzi do oderwania poj cia prawdy od pozostałych warto ci. Wa no warto ci — powiada—jest jej obowi zywan iem dla jakiej wiadomo ci, natomiast sens poj cia prawdy domaga si wa no ci samej w sobie, tj. bez odniesienia do jakiegokolwiek wiadomo ci, zwłaszcza empirycznej. Teoria warto ci staje si wi c jedynie jedn z cz ci wi kszego zadania poznawczego, poj cie warto ci nie mo e zatem spełni roli centralnej kategorii, organizuj cę cało refleksji filozoficznej. Zdaniem Rickerta, który ledził rozwój stanowiska Windelbanda nie tylko

przez lekturę jego dzieł, ale także przez osobisty kontakt, oderwanie problematyki teoretycznej od aksjologicznej obecne było, w zamaskowanej postaci, już w *Preludiach*. Jego zdaniem, nawiązuje ono do przewyższonej przez Kanta systematyki Arystotelesa, godząc w Kantowską tezę o prymacie rozumu praktycznego. Nawiąsaniem mówi się, to i Windelband nie ujmuje obszaru poznania teoretycznego w kategoriach wartości, zauważył w swych—niedawno opublikowanych—wczesnych wykładach M. Heidegger.

Teza rozdziału pierwszego mówiła, że to nie Windelband, lecz Rickert był twórcą aksjologicznej wykładni transcendentalizmu, nie oznaczała w żadnej mierze deprecjacji dorobku autora *Preludiów*. Charakterystyce tej twórczości oraz jej znaczeniu dla filozofii europejskiej poświęcony jest drugi rozdział pracy. To przecie jego słynne „zrozumie Kanta to znaczy wykroczyć poza niego” otworzyło bramy dla nowatorskich interpretacji i kontynuacji myśli filozofa królewieckiego, znamionujących dojrzały neokantyzm. Był to pierwszy, który po latach zapomnienia i pogardy apelował o odnowienie heglizmu (m. in. w wygłoszonym w Heidelbergu wykładzie pod takim tytułem). Jego mowa rektorska w Strassburgu, postulująca konieczność odróżnienia nauk nomotetycznych i idiograficznych dała potężny impuls dociekaniom mającym za cel filozoficzne i metodologiczne uprawomocnienie nauk humanistycznych. To on jako pierwszy zwrócił uwagę na jednostronność dotychczasowych interpretacji Kanta, czytanych pozytywnie, przeciwko Heglowi. Zwracał uwagę na jedno z wszystkich trzech *Krytyk* Kanta, akcentując najwiskierze doniosłość i dojrzałość ostatniej z nich. Niestrudzenie krytykował te charakteryzujące jego epokę uosobienie filozofii z teorii poznania.

Nie stworzył systemu filozoficznego. Kierowany ideą filozofii jako historii problemów, koncentrował się raczej na poszczególnych zagadnieniach, dając jedynie kruchy fundament pod budowę systemu wiedzy. Był entuzjastą filozofii naukowej, poświęcając rzetelną, wiadomą swą funkcję społeczną. Na bieżąco leżał rozwój nauk empirycznych, zwłaszcza psychologii, której po wieki kilka znaczących mówców tekstów. Historykiem filozofii był zapewne jeszcze wybitniejszym niż filozofem. Jego *Lehrbuch der Geschichte der Philosophie* miał mnóstwo wznowień jeszcze za życia autora. Niemniej jednak pozostał myślicielem niedocenianym, mistrzem, którego dokonania przybili jego uczniowie.

Filozofia najpłodniejszego z nich, H. Rickerta, znajduje się w centrum analiz zawartych w trzech spośród sześciu rozdziałów tej pierwszej. Najbardziej znaną z jego dorobku była—jak wiadomo—epistemologia nauk humanistycznych. Ponieważ polska literatura posiada już stosowne opracowania tych zagadnień, punkt ciężkości analiz zawartych w omawianej pracy stanowi Rickertowska próba zbudowania systemu filozofii, wiecześnie jego wieloletnie badania filozoficzne. Jej wyrazem był zwłaszcza opublikowany w 1921 r. *System filozofii*.

Rickert przeciwstawił się Windelbandowskiemu ujęciu historii filozofii jako historii problemów. Jego zdaniem tym, co w filozofii istotne, jest nie pojedynczy problem, lecz całościowa, mniej lub bardziej spójna konstrukcja poświęcająca uwagę w jego rozumieniu, a więc system filozoficzny. Dzieje problemów winny zatem przejść w dzieje systemów. Dorobek, który pozostawili po sobie naprawdę wielcy myśliciele, ma formę systemu lub da się do niego sprowadzić. Argumentacja,

któr przytacza Rickert dla obrony swego pogląd, nie ma jednak natury historycznej, lecz systematycznej. Filozofia — powiada — jest ze swej istoty przedsiwzięciem teoretycznym, tzn. dyskursywnie wyrażonym, pojściowo sformulowanym ujściem pewnego przedmiotu, swoistego dla badań filozoficznych. Jako wiedza teoretyczna nie może ona opierać się na intuicji (w przeciwieństwie do tego, co głosił Bergson), prześcignąć (w opozycji do poglądów Diltheya), wglądać w istotę (w opozycji do propozycji Husserla). Filozofia jest nauką, ale nieco odmienną od innych. Jej przedmiotem jest świat w jego całości. Jedno z tego świata pojściemo na jedynie jako jedno z wielu części, jedno z syntez.

Jak z tego widać, zamiar Rickerta nie ma charakteru epistemologicznego (nieślusne jest więc i sędzienie tego myśliciela z epistemologii), lecz ontologiczny. I jest to ontologia nastawiona antyredukcyjnie, tzn. nie dążąca do minimalizmu za wszelką cenę. Ontologiczny pluralizm Rickerta jest oparty na myśleniu heterologicznym. Jego podstawą jest konstatacja, i sens jakiegokolwiek przyjmowanego przez filozofa pojściem jest pierwotnego konstytuuje się jedynie w relacji do jego logicznego przeciwieństwa. U Rickerta prowadzi to do przyjęcia niepodlegających dalszej syntezie par kategoryalnych, z koniecznością odniesionych do siebie czy też do siebie przynależnych, i dopiero w swej nieprzewycięlnej dualności oddających istotę bytu i poznania. W miejsce Heglowskiej antytezy opartej na negacji tezy czy przechodzącej w syntezę, Rickert wprowadza heterotezę, jako pozytywne dopełnienie tezy.

Rickert był przeciwny wszelkiemu spekulatywnemu konstruowaniu teorii rzeczywistości. Punktem wyjścia ontologii musi być świat ludzkiego doświadczenia. Nie jest on jednak to samo z rzeczywistością psychofizyczną. W bezpośrednim doświadczeniu są nam bowiem dane tak e niemyślowe przedmioty, które Rickert określa mianem „znaczeń” lub „sensów”. Nie są one postrzegane, lecz rozumiane. Nie należy jednak do świata psychicznego jednostek, to bowiem jest w swej bezpośredniości dostępnym jedynie podmiotowi tego świata, podczas gdy znaczenia i sensy są jako identyczne dostępne wielu podmiotom.

Pierwotna rzeczywistość to heterogeniczne *continuum*, dostępne bezpośrednio jedynie w akcie prześcignięcia. Każda próba jego konceptualizacji, poznawczego uchwycenia, oznacza przekształcenie go w *continuum* homogeniczne (świat pierwotnych sił i cięgłych procesów, umożliwiających odkrywanie prawidłowości przyrody), w *discretum* (zbiór konkretnych, niepowtarzalnych obiektów, przedmiotów naszego codziennego doświadczenia, a także potencjalnych przedmiotów nauk o kulturze). Rickert stanowczo odrzuca klasyczną definicję prawdy, uznając przedmiot nie za dany, lecz za zadany, tzn. będący rezultatem podmiotowej konstrukcji. Rzeczywistość nie jest dla — tak jak jeszcze dla Kanta — pierwotnie przyrodą, lecz się przyrodą staje, wskutek poznawczej aktywności podmiotu. Równie dobrze może jednak stać się kulturą (historią). Przedmiot zostaje ukonstytuowany dzięki pierwotnej możliwości odniesienia człowieka do wartości prawdy.

Takie podejście rozbiła sztywną granicę między sferą *theoria* od sfery *praxis*, prowadząc do oparcia systemu wiedzy na transcendentalnej teorii wartości. Jej transcendentalny charakter stanowi to, i punktem wyjścia są tu nie empiryczno-his-

torycznie przejawiane warto ciowania ani te dobra, jako materialne no niki warto ci, lecz w pewien sposób logiczno-antropologiczne wywiedzione zasadnicze kategorie i charakterystyki warto ci. Ich konstrukcj i analiz zajmuje si czwarty rozdział ksi ki. Oryginalno Rickerta zdaje si polega na tym, e abstrahuje on od historycznie danej triady warto ci (prawda-dobro-pi kno), zarysowuj c zupełnie nowe podej cie do klasyfikacji warto ci. Jego system warto ci, podobnie jak oparty nanim system filozofii, jest systemem otwartym, tzn. domkni tym jedynie formalnie, logicznie, gotowym jednak na przyj cie nowych postaci bytu. Pozwala to tak e na nowe uj cie relacji filozofii jako nauki do filozofii jako ogólnej wizji wiata, jako wiatopogl du.

Dwa ostatnie rozdziały cz. I zajmuj si modyfikacjami stanowiska Rickerta wskutek polemiki ze strony jego ucznia, E. Laska, oraz prezentacj koncepcji «logiki filozofii» wypracowanej przez tego ostatniego. Lask zakwestionował Rickertowsk tez o prymacie powinno ci (odniesienia do warto ci) przed bytem. Uznaj c byt za ogóln kategori odniesion do sfery tego, co zmysłowo. postrzegalne, wysun ł tez o jego identyczno ci z powinno ci . Do najciekawszych pomysłów Laska nale ały: zasada immanencji logosu w tym, co rzeczywiste, materialna zasada ró nicowania znacze oraz aletheiologiczna koncepcja przedmiotu jako sensu i pierwotnej prawdy. Idee te — z uwagi na szczupło miejsca nie mo emy ich tu szerzej omawia — prowadz do znacz cych przesuni akcentów wyj ciowej koncepcji, w kierunku w jakiej mierze Arystotelesowskiego realizmu oraz — z drugiej strony — filozofii ycia. Nic wi c dziwnego, e my l Laska interesowała takich filozofów jak Jaspers czy Heidegger. Zwi zkom szkoły bade skiej z tymi nurtami filozofii po w cone s trzy spo ród pi ciu rozdziałów drugiej cz ci rozprawy, zatytułowanej *Spotkania*. Analizuje si tu w szczególno ci wpływ Laska na Heideggerowsk koncepcj Dunsza Szkota oraz pewne analizy zawarte w *Byciu i czasie* oraz rozgrywaj cy si ju po tragicznej mierci Laska spór Jaspersa z Rickertem o model uprawiania filozofii poznawczo rzetelnej. Pozostałe dwa rozdziały dotycz recepcji Hegla oraz Schopenhauera w neokantyzmie bade skim. W przypadku tego ostatniego, porównawcza analiza jego oraz Windelbandowskiej koncepcji wolno ci daje sposobno do namysłu nad znikomo ci nawi zania neokantystów w ogóle do my li filozofa uwa a j tego si w swoim czasie za jedynego prawowiernego kontynuatora Kanta.

Zako czenie rozprawy stanowi swoista próba bilansu dokona i niepowodze szkoły bade skiej. Zwraca si m. in. uwag na takie cechy tego kierunku, jak nawi zanie do ducha naukowo ci i dyskursywno ci, jego stopniowe przechodzenie od epistemologii do ontologii (widoczne tak u Laska jak i u Rickerta). Towarzyszył temu jednak tak e brak radykalno ci refleksji filozoficznej, opieranie si na przej tych z tradycji, krytycznie na prze wietlonych kategoriach poj ciowych, utrudniaj cych niekiedy pogł bione uchwycenie badanych zagadnie . Przyczyn wyga ni cia tego kierunku oraz nikłych jego recepcji szuka mo na w niewystarczaj cym rozpracowaniu naczelnej kategorii — poj cia warto ci.

Doda trzeba, i poza analiz konkretnej problematyki, praca zawiera pierwsze w polskiej literaturze tak szerokie i poparte badaniami archiwalnymi szkice biograficzne trzech czołowych przedstawicieli tej orientacji filozoficznej, jak równie

bibliografi ich dorobku. Praca była przygotowana w Heidelbergu, pod merytoryczną opiekę Reinerera Wiehla.

DANUTA SOBCZYŃSKA:
SZTUKA BADAŃ EKSPERYMENTALNYCH
Z zagadnień filozofii i metodologii eksperymentu naukowego
(Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Moja rozprawa habilitacyjna ma na celu ukazanie głównych zagadnień filozoficznych i metodologicznych związanych z prowadzeniem badań eksperymentalnych w naukach przyrodniczych. Powodem podjęcia tego zagadnienia jest fakt, że eksperyment naukowy zasługuje na większą uwagę ze strony filozofii nauki. W jej tradycji pozytywistycznej i postpozytywistycznej (zwanej niekiedy teoretycyzmem), utrwalił się bowiem nieadekwatny wobec rzeczywistej praktyki naukowej sposób rozumienia nauki w aspekcie jej teorii jako podstawowych „jednostek strukturalnych” wiedzy. Eksperyment wprowadza weryfikuje wiedzę teoretyczną, lecz sam — jako konkretne, złożone i wysoce wyspecjalizowane zadanie poznawcze — nie był na ogół przedmiotem szczegółowych studiów.

Podjęcie do eksperymentu zaczęło się zmieniać w latach 60., 70. i 80. naszego stulecia. Na te zmiany złożyło się wiele okoliczności. Jedną z ważniejszych był niewątpliwie fakt, że w samych naukach eksperymentalnych (przyrodniczych i technicznych) wypracowano szereg statystycznych metod planowania eksperymentu. W ten sposób badania eksperymentalne uzyskały własne podstawy teoretyczne, własną, zmatematyzowaną teorię. Przełom w traktowaniu eksperymentu nastąpił również w dziedzinie historii i socjologii nauki. Zauważono, a raczej odkryto na nowo, że badania eksperymentalne stanowią mogą dla tych dyscyplin ogromnie interesujący materiał badawczy. W filozofii polskiej badania nad eksperymentem jako sposobem weryfikacji wiedzy rozpoczęła w tym samym okresie „szkoła poznańska”. W filozofii zachodniej natomiast pojawia się w połowie lat 80. grupa badaczy (I. Hacking, P. Galison, A. Franklin), którzy swój program badawczy określili jako „nowy eksperymentalizm”. Występująca tu podwójna rola — przyrodników i filozofów — uważają oni za konieczne przełamanie stereotypowego i „mitycznego” traktowania eksperymentu jako operacji badawczej nieustraszonej dalszych problemów; problemów tych jest bowiem wiele i mają one różnorodną naturę — ontologiczną, metodologiczną, socjologiczną itd. Na wiele z tych kwestii zwracali już uprzednio uwagę mniej znani przedstawiciele opcji „eksperymentalistycznej”: niemiecki konwencjonalista H. Dingler lub rosyjski historyk i filozof nauki, A. W. Achutin. Wszakże eksperymentalni ci dokonali radykalnego zwrotu w rozpatrywaniu samodzielnej, heurystycznej roli, jak w nauce mogą odgrywać eksperymenty. Kreując za pomocą „realizmu eksperymentalnego” wskazali, i tzw. mani-pulacyjne kryterium istnienia może być istotnym argumentem w sporach teoriopoznawczych.

Ukazanie rozmaitych stanowisk w filozoficznych sporach o eksperyment stanowiło zatem jeden z zasadniczych celów mojej pracy. Celem drugim było zarysowanie własnej koncepcji eksperymentu — eksperymentu jako „sztuki” w jej znaczeniu

wykonawczym. Analizując elementy tej sztuki, akcentowałam jej aspekty podmiotowe: szczególnie talent właściwy genialnym eksperymentatorom, ich „gr” z wiatem rzeczy, oraz okoliczności eksperymentowania, jak każda deangaucja i twórcze zajęcie, jest zarówno formą zabawy, jak i pracy. Sztuka eksperymentalna posiada aspekt manualno-wykonawczy, manifestujący się w badaniach realnych, oraz intelektualno-koncepcyjny, właściwy zarówno eksperymentowi realnemu, jak mylowemu czy matematycznemu. Jednocześnie nie zwracam uwagi na fakt, że współczesna ekspansja eksperymentu w nauce oraz doskonalenie jego „sztuki” jest wyrazem „eksperymentalistycznych” prądów w cywilizacji i kulturze współczesnej. Zagadnienie sztuki badawczej eksperymentalnych zostało w całej książce uwypuklone w mottach rozdziałów, odpowiednio dobranych przykładach oraz wypowiedziach uczonych pracujących eksperymentalnie.

Współczesny stan badań nad eksperymentem wymagał bardziej szczegółowego rozpatrzenia pewnych kwestii metodologicznych dotyczących, przykładowo, ustalenia zakresów znaczeniowych terminów „eksperyment”, „obserwacja”, „doświadczenie”, definiowania eksperymentu, relacji między obserwacją a eksperymentem i tzw. struktury sytuacji eksperymentalnej. Ta ostatnia postuluje jako dogodna kategoria pozwalająca na dokonanie nowej klasyfikacji eksperymentów, porządkującej w pewnym stopniu funkcjonujące w metodologii klasyfikacje eksperymentów realnych.

Sztuka badań eksperymentalnych, jak wspomniano, posiada także aspekt intelektualny. W eksperymentach realnych przejawia się on zarówno w odkrywaniu nowych technicznych sposobów prowadzenia „dialogu” badacza z naturą, jak również w budowaniu hipotez oraz w teoretycznej interpretacji wyników. W najczystszej formie aspekt ten występuje jednak w eksperymentach mylowych i matematycznych (także komputerowych). Specyfika obu typów eksperymentowania, wiele form, w jakich mogą występować, i ich wyczerpanie w nich elementów „gry” i pracy — to nowe cechy rozwijającej się sztuki badań eksperymentalnych w jej płaszczyźnie konceptualnej. Do dziedziny tej należą również matematyczne metody planowania eksperymentów realnych — nowe strategie, za pomocą których uczeni ujmują duże, złożone operacje badawcze, skomplikowane układy wieloczynnikowe itp.

Wieloaspektowość eksperymentu i złożoność jego struktury stwarza sporo okazji powstawania „paradoksów eksperymentowania”, zarówno realnego, jak mylowego. Niektóre z tych paradoksów powstają w wyniku zderzenia w eksperymencie „sztuczności” wykreowanych zjawisk czy efektów z tradycyjnymi pojęciami o „naturalności” działań przyrody; inne wynikają z „deformacji” obiektów badawczych i z przenoszenia wyników na obiekty naturalne, jeszcze inne powstają na skutek niewspółmierności skal: badanych obiektów i rodków technicznych (lub mylowych), którymi dysponują badacze.

W zakończeniu mojej książki zastanawiam się nad perspektywami eksperymentowania. Okazuje się, że i w samej nauce, podobnie jak w filozofii nauki, znalazł się „teoretycyzm”, i „eksperymentalizm”. Ci pierwsi (zwłaszcza R. Thom i C. F. von Weizsäcker), którzy narzekają na „inflację eksperymentalną” nauki współczesnej lub widzą w teoretycznym przewidywaniu szeregu wyników otrzymywanych w laboratoriach, nie uwzględniają, jak sądzę, trzech czynników: 1. Do

powstania jakiegokolwiek „teorii wielkiej unifikacji” potrzebne są obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, właśnie dane eksperymentalne. 2. Wielu konkretnych, szczegółowych wyników (dotyczycych np. obiektów pozaziemskich), nie będzie można prawdopodobnie nigdy uzyskać drogą obliczeń teoretycznych lub symulacji komputerowej. 3. Eksperymentowanie, jak każda dziedzina, w której przejawia się ludzka twórczość, pozostanie prawdopodobnie zawsze autentyczną potrzebą ludzi nauki.

Za ostatni też przemawiają rozmaite argumenty rzeczowe, praktyczne, technologiczne itp. Lecz w istocie potrzeby uprawiania „sztuki badania eksperymentalnych” nie trzeba tłumaczyć ani usprawiedliwiać; tłumaczy się ona nie jako sama przez się. Sam C. E. Weizsäcker napisał o matematyce, i „jest ona postrzeganiem postaci przez intelektualne tworzenie postaci: je-li jest ono równie upajające, to jest sztuką” (C. F. von Weizsäcker: *Człowiek w nauce*. W: *Człowiek w nauce współczesnej. Rozmowy w Castengandolfo*. Opr. i tł. K. Michalski, Paris 1988, s. 40). Eksperymentujcym badaczom ich praca pomaga tworzyć „intelektualną postać świata” — i postać ta stosowa do dalszych badań. I jest to dla nich z pewnością „upajające”. A je-li tak jest, to badania eksperymentalne stanowią formę sztuki.

KAZIMIERZ SZEWCZYK:

BIOLOGIA I SENS. STUDIUM WITALIZMU JACOBA VON UEXKÜLLA (Uniwersytet Łódzki)

W nowożytnej biologii wyróżyły się dwa przeciwstawne stanowiska: mechanicyzm i antymechanicyzm, w skrajnej postaci utożsamiający się z witalizmem. Stanowiska te układają się w sekwencje okresowo przemiennej fazy.

Ciąg ów zapoczątkowuje mechanicyzm silnie związany z filozofią Kartezjusza. Kulminuje on w twórczości Albrechta von Hallera (1708-1777). Pod koniec XVIII wieku słabnie zainteresowanie poglądami Hallera, rośnie natomiast popularność witalizmu szkoły Montpellier. Do tego, rozbudowanego ruchu antymechanicystycznego dołączyła się niemiecka romantyczna filozofia przyrody. Zwierzchołkiem tej fazy jest teoretyczno-biologiczne piśarstwo Goethego oraz fizjologia Johannesa Mullera (1801-1858).

Kolejny cykl stanowi mechanicyzm dziewiętnastowieczny ukoronowany badaniami Claude Bernarda. Przedstawiciele tej fazy, najogólniej mówiąc, programowo zrywają z filozofią. Odchodzenie od filozofii czy też walka z nią jest szczególnie widoczne w Niemczech i dotyczy przede wszystkim filozofii przyrody, osobliwie zaś systemu Hegla. Jednakże ekspansja mechanicyzmu na całość nauki rodzi swój własny filozoficzny wyraz. Jej spektakularnym wyrazem jest („wulgarny”) materializm trójki przyrodników: Buchnera, Vogta i Moleschotta. Filozofia ta — co należy wyraźnie podkreślić — wyrasta z mechanicyzmicznie pojmowanej nauki i rozprasza w niej, stając się niezwykle radykalną odmianą secentyzmu.

Pod koniec ubiegłego stulecia mechanicyzm zaczyna tracić swoją dominującą pozycję. Wszakże reakcja przeciw niemu rozpoczyna się nie w nauce, ale w obszarze teorii poznania. Wówczas to bowiem przyrodnicy (np. H. Helmholtz), przy współudziale filozofów (np. A. Langego) zaczynają głosić powrót do Kanta, rozumianego

fizjologicznie i dokonuj dzieła rehabilitacji filozofii. Z tym hasłem występuje również Hans Driesch (1867-1941), wybitny embriolog, twórca neowitalizmu, przyjaciel i nauczyciel Jacoba von Uexküll'a (1864-1944).

W r. I pt. *Krytyka obiektywnego wiata astronomów i fizyków*, usiłując pokazać powody skłaniające Uexküll'a do odrzucenia poglądu o obiektywnym istnieniu, wspólnego wszystkim ludziom i zwierzętom, wiata o charakterze mechanizmu. Najważniejszym z tych powodów jest brak sensu (znaczenia) w uniwersum pojmowanym jako struktura powstała w wyniku przypadkowej kombinacji setki atomów. Dogmatycznej, zdaniem Uexküll'a tezie o obiektywnym istnieniu wiata-mechanizmu (astronomów i fizyków), przeciwstawia on — również dogmatyczne — założenie o istnieniu wielu podmiotowych wiatów, odmiennych dla każdej jednostki ludzkiej i dla każdego zwierzęcia. Przyjęcie tego „pluralistycznego” założenia pozwala na skonstruowanie antymechanistycznego wiatopoglądu, obdarzającego sensem wiat (biologów) i człowiecze w nim istnienie.

Ujawnieniu metodologicznych podstaw owego wiatopoglądu poświęcony jest r. *Radykalny perspektywizm wiatopoglądowy*. Według Uexküll'a teorie naukowe zależą od wiatopoglądu przyjętego przez ich twórców. Dodajmy, że pojęcia wiatopoglądu i filozofii są dla Uexküll'a synonimami. Wiatopogląd z kolei nadaje się i sprawdzi do dwu typów: mechanistycznego i antymechanistycznego.

Każdy z tych typów ma swój naukowy podstaw. Dla mechanistów jest to fizyka, a dla witalistów — biologia. Teorie naukowe, skutkiem swego zakorzenienia w wiatopoglądzie, są arbitralne i nie wolne od wartościowania. Arbitralność teorii oznacza, że przyjęcie jej przez społeczność uczonych zależy od konsekwencji wiatopoglądowych wynikających z zaakceptowania teorii.

Między wiatopoglądami ma zawsze miejsce nieubłagana walka, a do zwycięstwa jednego z nich. Stąd wnioskuje, że dla Uexküll'a nauka (przyrodnicza) ujmuje wiat zawsze z określonej perspektywy zwycięskiego wiatopoglądu i — podobnie jak wiatopogląd — jest konstruktem, wytworem człowieka. Konsekwencją uzależnienia nauki od wiatopoglądu jest także odrzucenie przez Uexküll'a idei postępu w przyrodoznawstwie narzeczonej koncepcji cięgiego powrotu wiatopoglądów i cięgiej walki między nimi.

W r. III *Muller i Driesch—problem stosunku duszy do ciała*, dokonując prezentacji najważniejszych w tków antymechanistycznych systemów Mullera i Driescha. Umoliwia to usytuowanie koncepcji Uexküll'a w bezpośrednio poprzedzającym jej historycznym tle. Ta czynność pracy ułatwia także i zrozumienie treści kolejnego rozdziału. Nosi on tytuł *Pojęcie kręgu funkcji* i stanowi rekonstrukcję podstawowych kategorii neowitalistycznej biologii Uexküll'a. Należą do nich pojęcia: planu budowy (*Bauplan*), wokół-wiata (*Umwelt*) i kręgu funkcji (*Funktionskreis*).

Plan budowy jest dla obserwatora — zoologa etologia — narzędziem metodologicznym pozwalającym zestawić w układowo-funkcjonalną całość: podmiot (jednostkę ludzką zwierzęcą), z jego sferami percepcji i reakcji oraz subiektywny przedmiot podmiotowych spostrzeżeń i oddziaływań. Dla podmiotu istnieje tylko te obiekty wiata zewnętrznego, które mają dla niego znaczenie, spełniają jak określone funkcje. Obiekty te tworzą subiektywny wokół-wiat, z którym w planowej całości jest zintegrowany podmiot percepcji i oddziaływań. Czynnościowym wyrażeniem

zem planu budowy jest pojęcie kręgu funkcji pozwalające na rekonstrukcję znaczenia przedmiotu dla obserwowanego podmiotu. Dzięki temu pojęciu Uexküll może również powiła indywidualne wokółwiaty w wysze planowe całości: wiaty gatunkowe — poprzez płciowy krąg funkcji i wiaty międzygatunkowe — poprzez krąg pokarmowy. Wymienione pojęcia nadają neowitalistycznej biologii status dyscypliny opisowej, tworzącej naukę podstaw wiatopoglądu biologicznego. Aby dyscyplina ta uzyskała rangę nauki teoretycznej, trzeba — zdaniem Uexkülla — podbudować owe pojęcia filozoficznym fundamentem, wypełnić je wiatopoglądowo treścią. Rekonstrukcji owej treści poświęcone są dwa rozdziały pracy: V pt. *Metafora Gmachu Natury* i VI—*Zasada kontrapunktu*.

Budując wiatopoglądowe fundamenty biologii teoretycznej Uexküll sięga do systemu Kanta, koncepcji Mullera, witalizmów Baera i Driescha, a także do Platona i do idealistycznej morfologii Goethego. Epistemolog Kanta interpretuje Uexküll jako zapis obserwacji działania umysłu ludzkiego odkrywający naczelną zasadę jego przedmiototwórczej aktywności. Do zasad tych Uexküll zalicza także — regulatywną u Kanta — kategorię planowości. Jej to właśnie metodologicznym wyrazem wspomniane wyżej pojęcia planu budowy i kręgu funkcji. Z kolei motorem aktywności umysłu stanowi wola — jej „impulsy”. Wokółwiat jest więc wiatem dla mnie wołającym w sobie, jest czasoprzestrzennym cieniem nigdy niepoznawalnych impulsów woli.

Odwwołanie się Uexkülla do twórczości Mullera i witalistów niemieckich służy mu przede wszystkim do związania — poprzez analogię — owych impulsów z życiem samym. Nawiazanie zaś do Platona i Goethego pozwala Uexküllowi na scalenie subiektywnych wokółwiatów, teraz już traktowanych jako manifestacje życia samego, w jeden wielki gmach Natury, w „symfonię życia”, według ulubionego określenia Uexkülla. Wiele elementów tej konstrukcji pojęciowej znalazłmo na we współczesnej systemowej wizji rzeczywistości.

Ukazanie związków koncepcji Uexkülla z obecną fazą antymechanicyzmu poświęcony jest ostatni rozdział pracy *Od symfonii życia J. Uexkülla do teologii Ziemi R. Dubosa*. Jest on w dużej mierze kontynuacją zagadnień podjętych w r. III. Próbuję w nim ukazać wielostronny — metodologiczny i wiatopoglądowy wpływ Uexkülla na etologię europejską, a za jej pośrednictwem również na socjobiologię. W części tej przedstawiam także ewolucję współczesnego systemizmu i jego dialog z mechanicyzmem (F. Jacoba i E. O. Wilsona).

Rozważania ostatniego rozdziału zmierzają do uzasadnienia wniosku, że w „dialektycznej parze” mechanicyzm — antymechanicyzm doszło w drugiej połowie XX wieku, nie bez znacznego wpływu poglądów Uexkülla, do dużej zbliżenia stanowisk, a co za tym idzie, również do złagodzenia toczonych w niej sporów. Spory te jednak nie mają charakteru przede wszystkim wiatopoglądowy, stąd też zapewne będzie one trwały tak długo, jak długo będzie istnieć filozofia.